ZGODA
Organ Związku Narodowego Polskiego w Stanach Zjednoczonych Północnej Ameryki
wychodzi w każdą Srodę,
w Milwaukee Wisconsin 411 Mitchell Str.
Prenumerata wynosi w Ameryce rocznie $2 00
Po za oceany $3.00

Biuro Rządu Central. Związku Narod. Pol. jest
538 South Clark Str., Chicago, Illinois.
I. N. MORGENSTERN,
Sekretarz jeneralny Związku Narodowego Polskiego w St. Zj.

Zarząd Drukarni.
Max. Kucera, kasyer, 470 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.
I. Rajski, sekretarz 411 Mitchell Str. w Milwaukee.
Z. Brodowski, redaktor, 411 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.
Walenty Piotrowski, }
Jakób Kubal, } Rada Gospodarcza.
Ignacy Wendziński, }

Cena Ogłoszenia:
Od wiersza drobnego druku w kolumnie raz jeden 25c.
Od cala $1.00
Przy powtórzeniu połowę.
Ogłoszenia kupieckie od cala druku w kolumnie na rok $20.00
Poszukiwania familijne lub przyjaciół i znajomych niżej cala druku 50ct
Przy powtórzeniu połowę
Wszelkie pieniądze mają być przesyłane pod adresem: Max. Kucera, 470 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.
Korespondencye, dotyczące się Redakcyi, ogłoszenia zasięganie jakichbądź wiadomości od gazety, winny być przesyłane wprost:
Do Redakcyi "Zgody"
411 Mitchell Str. Milwaukee, Wisconsin.
Rękopisma się nie zwracają

ZGODA

ORGAN ZWIĄZKU NAR. POL. w STAN. ZJ. POŁN. AM.

The Weekly
"ZGODA"
APPEARING EVERY WEDNESDAY.

The only Polish Newspaper in Milwaukee Represents the interest of more than 700,000 Poles living in the United States. It has a large circulation in the United States, Canada, Mexico and Europe. It is the organ of the United Polish National Benevolent Alliance in the U. S. of North America.
Subscription $ 2.00 per year.

Administration of Printing.
Max. Kucera, Cashier, 470 Mitchell Street, Milwaukee.
I. Rajski, secretary 411 Mitchell Str. Milwaukee.
Z. Brodowski, editor, 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.,
Walenty Piotrowski, }
Jakób Kubal, } Board of Trustees.
Ignacy Wendziński, }

Rates of Advertising:
One line once $0.25
One inch once 1.00
One inch one year 20.00
Office 411 Mitchell Street, Milwaukee, Wis.
The "ZGODA" Printing Office executes all kinds of Job printing. All communications must be addressed: "Zgoda" 411 Mitchell str. Milwaukee Wis.
—Office of the—
United Polish National Benevolent Alliance in the United States of America.
538 S. Clark St., CHICAGO.
I. N. MORGENSTERN,
General Secretary of the Polish National Benevolent Alliance

No. 18. Milwaukee, Wis., Środa, dnia 14go Lipca, 1886 roku. Rok 5

Wydawnictwo i własność Związku Nar. Pol. w St. Zj. Pół. Ameryki. [Redaktor: Zbigniew Brodowski.] Drukarnia i ekspedycja 411 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.

Entered at the Post Office at Milwaukee Wis., and admitted for transmission through the Mails at second class Rates.

OD ZARZĄDU "ZGODY."

Upraszamy niniejszem wszystkich, przysyłających pieniądze dla "Zgody," aby takowe odtąd przysyłali na ręce kasyera:

p. M. KUCERY,
470 Mitchell Str., Milwaukee,

gdyż inaczej nam tylko powstaje zwłoka w regulowaniu książek.

ZARZĄD "ZGODY."

Grupy Związkowe.

- Tow. Związek Nar. Pol. Philadelphia, Pa., Sekr. T. Kucielski, 508 North Third Street.
- „ Przemysłowe Rzemieślników Pol. w Chicago. Sekr. W. Mańkowski, 449 S. Desplaines Str.
- „ Harmonia w Chicago, Ill. Sekr. A. Kowalski, 144 Augusta St.
- „ Polskich Krawców w Chicago. Sekr. I. Skowroński 3023 Wallace St
- „ Narodowe No. I. w La Crosse, Wis. Sekr. M. Nowak, 1015 Jackson St.
- „ Zjednoczenie Polaków w Nowym Yorku, N. Y., Sekr. S. Sleszyński, 72 Division Str.
- „ Narodowe Św. Kazimierza w Bay City, Mich., Sekr. F. Wiśniewski, L. B. 503.
- „ Patryotyczne Pol. w Milwaukee, Wis. Sekr. Konstanty M. Małek. 840 8th Avenue.
- „ Gw. Kościuszki w Cleveland, O. Sekr. R. Freeman, 73 Rhodes Ave.
- „ Tow. Pol. Kat. Jana III Sobieskiego w Paterson N. J. Sekr F. Ruchalski, 18 Passaic Str.
- „ Kościuszki w Cincinnati O., Sekr. F. Szurliński, 291 W. Liberty Str.
- „ Gmina Polska I. w Chicago. Sekr. J. Knietz, 58 Cornelia Str.
- „ Jan III. Sobieski w Braidwood Ill. Sekr. Roch Jabłoński.
- „ Zgoda w Minneapolis, Minn. Sekr. J. Szajnert, 37 Central Av.
- „ Kościuszki w Sand Beach, Mich. Sekr. W. Karpus.
- „ Kółko Dramatyczne w Winona Min. Sekr. R. B. Zaborowski.
- „ K. Pułaski num. I. Wilkes Barre, Pa. Sekr. Fran. Kozłowski 293 Blackman Str.
- „ Zjednoczenie Polaków w La Salle, Ill. Sekr. F. J. Mulka.
- „ Postęp w Duluth, Minn., Sekr. A. Grabarkiewicz, cor. Superior and Lake Avenue.
- „ Synowie Polski w Detroit, Mich. Sekr. S. J. Józefiak, 183 Leland St.
- „ K. Pułaski No. 2 w Nanticoke Pa. Sekr. G. W. Poland, Alden Station, Lucerne Co. Pa. L. B. 18.
- „ „Polonia" w Nowym Yorku, Sekr. S. Domalewski, No. 27 1 Ave. NY.
- „ Br. pom. św. Wojciecha w St. Paul, Minn. Sekr. J. Wons, 229 Charles St.
- „ Synowie Wolności w Buffalo N. J. Sekr. H. Wlekliński, 124 Detroit St
- „ Związek Nar. Pol. w Streator Ills. Sekr. P. Hasterok.
- „ Narodowe No. II. w La Crosse. Sekr. H. A. P. Mazurkiewicz.
- „ Śpiewu Parafii św. Trójcy w Chicago. Sekr. J. Kotowski, 866 N. Ashland Avenue.
- „ Jen. Bosak. Hauke w Jersey City, N. J., Sekr. J. Plewacki, 161 Bag St.
- „ "Pułaski" w Cincinnati, O. Sekr. F. Włoszczyński, S.E. cor. Finlay and Linn St.
- „ "Poniatowskiego" w Buffalo, NY. Sekr. F. N. Kowalski 891 Broadway
- „ Związek Nar. Pol. w Minonk, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenawa Ill.
- „ Synowie Ojczyzny w Cleveland O. Sekr. T. Żołnowski, 33 Forman St.
- „ "Młodych Przemysłowców" w Chicago: Sekr. J. Adamowski, 699 Noble Street.
- „ "Klub Polski" w Nowym Yorku: Sekr. L. Heilpern, 1½ 2nd Ave.
- „ "Biały Orzeł", Brooklyn, N. Y., Sekr. E. Odrowąż, 159 N. 5th Str.
- „ "Trzeci Maj" Nowy York, Sekr. F. H. Topor, 228 E. 30th Str.
- „ "Ognisko" w Nowym Yorku, NY. Sekr. S. Suskind, 103 Allen Str.
- Tow. "Pułaski," Newark, N. J., Sekr. T. A. Mickiewicz, 171 Morris Av.
- „ "Kościuszko," Grand Rapids, Mich. Sekr. J. Lipczyński, 515 E. end of Bridge St.
- „ "Bat. Wolnych Strzelców" Nowy York, N. Y., Sekr. W. Dąbrowski, 173 Grand Str.
- „ "Kościuszko," Nowy York, N. Y. Sekr. T. Grodzki, 185 Christie Str
- „ "Wolnych Krakusów," Jersey City N. J. Sekr. A. Sowiński, 224 12 St
- „ "Jan III Sobieski", Green Point, NY. A. Bojanowicz 79 Manhathan Av
- „ "Chorągiew Polska" Brooklyn, NY Sekr. C. Uzarowicz, 646 3rd Ave.
- „ "Korona Polska", Detroit, Mich. Sekr. J. Deja, 649 23rd Str.
- „ "Moniuszko", Milwaukee, Sekr. J. Trompczyński, 434 Mitchell Str.
- „ "Rycerze Wolności" Wenawa, Ill. Sekr. A. Goszczyński, Wenawa, Ill.

I. N. Morgenstern,
Sekretarz jeneralny.

Agenci "Zgody."

W Nowym Yorku N. Y.
S Jakubowski 104 Essex st
W Brooklinie E. D.
Kornobis T., 159 5ta ul.
W Jersey City.
Jurkowski L., 188 12th ul.
W Filadelfii Pa.
Pstrokoński, Thompson ul. poniżej Francford Road.
Lipiński J., 204 N. 2ga ul.
Andrzejkowicz J., 60 Front ul.
W Pittsburgu Pa.
Rosiński J., L. B. 1112 Penn Ave.
W Chicago Ill.
Majewski M., 709 Milwaukee ave.
Dankowski E., 58 Liberty ul.
Czachorowski L., 465 S. Halsted.
I. N. Morgenstern, S. 538 Clark ul.
Kowalski J. w **South Chicago**
W Grand Rapids Mich.
Główczyński M., 22 W. Bridge ul.
W Louisville Ky.
Richter Jan, 15ta ulica, między Rowan Portland ave.
W South Bend Ind.
Siwiński Bolsław.
W Bay City Mich.
Prybeski W., 12 ulica, head of Washington
W Detroit Mich.
Dembiński Jan, 474 Orleans u..
W Duluth:
A. Grabarkiewicz
W Milwaukee Wis.
Michalak W., 788 3cia ave.
Skrzyński P., 939 Doty ul.
W Poniatowski Wis.
Blaszka Józef.
W Alberta Sauk Rapids Min.
Wamka Jan.
W Lemont Ill.
Szlachetka M.
W Sand Beach Mich.
Leszczyński J.
W Buffalo.
Józef Supkowski Lovejoy & Gibson Str.
W Portsmouth Mich
Breski Jan.
Bridgeport Conn.
S. Maliszewski 300 Main str,
W La Crosse.
Mazurkiewicz H. A. P.
W St. Paul Minn
Wons Jan, Charlston ul.
Józef Maca 15 7th ul.
W Chester Ill.
Dreczka A.
W Northeim Wis.
Jan Cichy.
W Toledo O.
Ludwikowski Marcin.
Wollmeyer G.
Radom Ill.
A. Malinowski.
Winona Minn.
Robert Zaborowski.
Wilno Minn.
Marcin Mazany.
Laney Wis.
W. Rożański.
La Salle, Ill.
Franciszek Mulka,
Walloch Wincenty.
W Minneapolis, Minn.
Józef A. Gluba.

Uzupełniwszy drukarnię
"ZGODY"
PRZEZ
ZAKUPIENIE ZNACZNEJ LICZBY TAK CZCIONEK,
jak i wszelkich potrzeb drukarskich
polecamy prace nasze Szanownym Ziomkom.
WYKONUJEMY
WSZELKIE PRACE
w zakres drukarski wchodzące
PIĘKNIE I TANIO,
i jesteśmy pewni, że
ODBIORCÓW NASZYCH
pod każdym względem zadowolnimy.
ZARZĄD "ZGODY."
411 Mitchell St.—Milwaukee, Wis.

Germania.

W haniebnych pętach jest dziś Germania,
Tem haniebniejszych, że dobrowolnych;
Krzyżak co pragnął w jedność się zlania,
Wtrącił w niewolę jej synów wolnych.
Wielkość pozorną drogo opłaca,
Ku upadkowi na oślep leci;
Przeciw niej cały dziś świat się zwraca,
Zdradę Krzyżacką klną już jej dzieci.
Na domiar hańby, nawet zachęca
Wroga ludzkości do ciemięztw srogich;
To też nad nami on tak się znęca,
Za to, że swoich praw bronim drogich.
Upadłaś nisko, Germanio stara:
Twa dawna cnota gdzież się podziała?...
Z nią znika nawet twa w Boga wiara,
Tyś się haniebnie już w niej zachwiała.
Światła pochodnia długo świeciła
W twej dziarskiej dłoni, Germanio stara;
W sojuszu nowym wszystkoś straciła,
Czyż to nie ciężka dla ciebie kara?...
Srogoś zgrzeszyła przeciw ludzkości,
Żeś się zszatanić tak łatwo dała;
Ty popierając niecne podłości,
Swą świetną przeszłość mocnoś skalała.
Wszystko co wzniosłe, urok już traci
W oczach twych synów, a tylko buta,
Której ich uczą krzyżaccy kaci,
Wzmaga się jadem z piekła zatruta.
Zbudź się, Germanio! może czas jeszcze...
Wolności sztandar pochwyć w twą rękę;
Oprawcom tylko przystoją kleszcze,
Przeciw skazańcom na ciężką mękę.
Jeśli chcesz istnieć i żyć szczęśliwa,
Prawa do życia nie skąp nikomu;
Bądźże, jak dawniej, wszystkim życzliwa,
Jeśli strasznego nie chcesz pogromu.
Drugim do życia kto praw odmawia,
Kto zgładzać pragnie inne narody,
Tem samem praw się wszelkich pozbawia,
Ten się doczeka strasznej nagrody.
Szerzyć niewolę, niecne rzemiosło!
Kto się niem trudni, sam zginąć musi;
Co prawo Boskie ludziom przyniosło,
Na to się targnąć niech nikt nie kusi.

Józef Kropiwnicki.

Sprawozdanie

Towarzystwa robotników polskich w Londynie z nadesłanych pieniędzy na wygnańców wskutek odezwy z dnia 4go Stycznia, b. r.

Nadesłali:

E. Geflowski z Londynu	£	— 10 —
H. "	"	— 10 —
Hr. Kossakowski z Warszawy	"	4 17 —
Breiter M. Thun fr. 2.		
Blum Michał Thun fr. 2.		
Breiter & Co. z Thun fr. 2, fg. 6.	"	4,9
Pawlikowski z Londynu	"	2 2 —
Bezimiennie z Niemiec	"	1 — —
Tworowski z Thun fr. 2.		
Limanowski " fr. 2, fg. 4.	"	3,1
		9 6 1
Pozostaje w ręku towarzystwa na dalsze zapomogi	£	4 15 7½

Podpis przewodniczącego

V. Tolkemit.

Otrzymali za pokwitowaniem:

Grudzień	12.	Jan Rosiński	£	— 5 —
"	"	Br. Markiewicz	"	— 2 —
"	20	M. Łastowska	"	— 10 —
"	"	Karol Kittler	"	— 7 —
"	"	Antoni Bartol	"	— 1 —
"	"	J. Muszkiewicz	"	— 2 —
"	"	Br. Markiewicz	"	— 2 —
Styczeń	1	M. Lastowska	"	— 8 —
Luty	7	" "	"	— 10 —
"	"	Alex. Zeitz	"	— 17 6
"	"	Jan Przezdzień	"	— 5 —
Marzec	3	" "	"	— 2 6
		Koszta odezwy, etc	"	— 19 2½
		Remanentu pozostaje	"	4 15 7½
				9 6 1

Podpis sekretarza Maximilian Ekert.

Londyn, dnia 24go Czerwca, 1886 r.

Niezmordowana choć bezskuteczna obrona.

Na mowę księcia Ferd. Radziwiłła, wygłoszoną w Berlinie, umieszczoną w przeszłym numerze "Zgody," odpowiedział minister oświecenia Dr. Gossler, protestując przeciw wszystkiemu, co Polacy na sejmie zarzucają rządowi pruskiemu. Zwykłemi frazesami plwał bezczelnie, jakoby narodowi polskiemu nie skąpiono nigdy dobrodziejstw, że Niemcy zastali Polskę jako prawdziwą pustynię itd. — itp. — i, że to, co dzisiaj rząd czyni powiększając etat na zgermanizowanie prowincyi polskich, dzieje się tylko w obronie Niemców tam zamieszkałych, bo tym w Polsce dzieje się krzywda. Jaka to krzywda im się dzieje i działa zaznacza historya, a pamiętają o tem jeszcze żyjący starzy ludzie w Polsce, oraz i dzisiaj tu w Ameryce już będący. Pamiętają oni jak Niemcy do Polski przyciągnęli na taczkach ciągnionych w psy, jakiego doznali przyjęcia od litościwych a zawsze wspaniałomyślnych Polaków, że się popanoszyli wbrew ich przysłowiu — "in Polen ist nichts zu holen," — i jak teraz dominują, chłoszcząc nas za doznane dobrodziejstwa i łaski.

To też odpowiedział panu ministrowi poseł hr. Żółtowski temi słowy:

"Mości Panowie! Mimo oświadczeń, któreśmy słyszeli z ust p. ministra oświecenia, nie da się zaprzeczyć, że przedłożony nam etat dodatkowy jest nowym ogniwem w łańcuchu licznych ustaw, które ułożono w obecnym peryodzie prawodawczym w tym jasno wypowiedzianym celu, ażeby zmusić ludność polską do zrzeczenia się praw, które przysługują jej z natury a poręczyły je najuroczystsze przyrzeczenia. Bez względu na paragraf 4 konstytucyi oświadcza ten etat dodatkowy, że, jak to wyraził się książę Radziwiłł, ludność licząca się na miliony, nie jest uprawnioną do brania udziału w korzyściach, które nastręcza państwo, a to dla tego, że ojczystym jej językiem jest polski. Dotkliwiej jeszcze musi obrażać to, że ludność ta, której się odmawia przynależnych i zagwarantowanych praw, obarczoną być ma ciężarami na korzyść tych jej współobywateli, których rząd dla tego faworyzuje, że mówią językiem niemieckim. Nie należałoby jednak o tem zapominać, że prawa te powinny być uzasadnione moralną samowiedzą człowieka. A tego właśnie moralnego uzasadnienia pozbawioną jest zupełnie niniejsza ustawa, gdyż zmusza ona ludność polską do składania się na fundusz, by przezeń zagrodzić sobie drogę do wyższego wykształcenia a przez to i do zarobku

(Słychać głos: oho!)

i do niezbędnego pójścia w proletaryat.

(Słychać głos: oho!)

Jest to więc samobójstwo, którego się żąda od polskiej ludności, bez względu na to, że moralność potępia samobójstwo. Przez takie postępowanie stawamy na równi z tymi władzcami wschodu, którzy każą swym poddanym płatać sobie brzuchy.

(Słychać głos: oho! — wesołość).

lub dusić się sznurem jedwabnym.

(Wesołość.)

Rząd chce żądanemi przez siebie pieniędzmi utworzyć fundusz, z którego pobierać ma wsparcie tylko młodzież niemieckiego pochodzenia, tak samo, jak żądano w dawniejszych ustawach pomocy państwa i uchwalono ją celem zakupywania ziemi, która rozdzieloną być tylko może pomiędzy kolonistów niemieckiej narodowości. Przy takiem całem postępowaniu nie może rząd nie przyznać, że to zasadnicze upośledzenie całej ludności nie odpowiada we wszystkiem zasadom sprawiedliwości. Niektórzy chcą się tym pocieszyć, że wskazują na inne kraje i czasy, w których używano mniej jeszcze humanitarnych środków do celów politycznych, ci, co to czynią, zapominają jednak o tem, że te systemy, które praktykowały rewolucye w 17 wieku w Anglii i w 18 wieku w Francyi w celu przeprowadzenia swych idei, nie tylko nie wprowadziły ich w życie — ale nadto w krótkim stósunkowo czasie upadły, i ściągnęły na siebie pogardę współczesnych i późniejszych pokoleń. Nie należy i tego spuszczać z oka, że w burzliwych czasach krótko widzący politycy, parci wypadkami, uważają za konieczne, chwycić się podobnych środków, ale w dzisiejszych spokojnych czasach środki takie noszą na sobie znamię anachronizmu. Wiem bardzo dobrze, że państwo dość jest silnem, ażeby powiedzieć: stat pro ratione voluntas, ale i to wiem, że złe nasienie nigdy dobrych wydać nie może owoców, nasienie zaś mieszczące się w tym etacie dodatkowym nie jest dobrem, bo sprzeciwia się sprawiedliwości, sprowadza też ono na kraj nieszczęście, pod którego ciężarem jęczeć będą i ci, którzy to nasienie dzisiaj zasiewają. Nikt zapewne nie chce wątpić o prawdzie, mieszczącej się w tem zdaniu: justitia fundamentum regnorum. Jeżeli zaś tej zasady trzymać się chcecie, Mości Panowie, to nie uchwalajcie tej ustawy, ponieważ nie opiera się ona na sprawiedliwości. Ja i przyjaciele moi będziemy przeciwko niej głosowali."

Pomimo tych wszystkich protestów i nawoływań, ustawa przeszła. Czego innego spodziewać się nie można było, ani też po przyszłych nawoływaniach posłów naszych nie spodziewajmy się żadnego wymiaru sprawiedliwości od Niemców, bo to jest naród słusznie od naszych praojców nazwany niemym, nieczułym na dolegliwości bliźniego, naród grabieżczy i łakomy jak wilk, o którym głosi przysłowie nasze: "wilcze gardło, co zobaczy toby żarło." — W takiem położeniu rzeczy pozostawiona jest Polska sama w sobie. Duchowo tylko walczyć i duchowo pracować musimy sami nad sobą, ażebyśmy nie zaginęli. Podtrzymujmy w nas ducha narodowego, przelewajmy go w dzieci nasze, we wnuki i prawnuki, oświecajmy się nawzajem, wspomagajmy się w przedsiębiorstwach, zakładajmy wyższe szkoły i rękodzielnie, a podołamy temu tylko przez zgodną łączność, przez łączność ze Związkiem Narodowym tu w Ameryce i staniemy się silną dźwignią do wskrzeszenia zamordowanej Ojczyzny naszej.

To i Owo ze Starego Świata.

Paryż, 3go Czerwca, 1886.

(Zebranie Parlamentu. — Wnioski do prawa o rozdzieleniu kościoła od Rządu. — O wypędzeniu książąt z Francyi. — O zabraniu ich majątków.—Zaręczyny królewiczowskie. Karusel Spahistów. — Walka kwiatów. — Wielkie kursa koni. — Spis ludności. — Nowe prawo o szpiegach i bismark ze swemi junkrami przez to w strachu. — Potwierdzenie wyroku o hersztach w Decazeville — tamtejszy rokosz górników — dawniejsze bezrobocia kapeluszników i stolarzy — straty ich na tem ogromne; — straty w Belgii — zyski i sprawki bismarka. — Przejazd tędy do Buenos Ayres naszego uczonego rodaka R. Zubera. — Wystawa salonu, arcydzieło p. J. Styki, obraz p. Chełmońskiego piękny a brzydki — inni rodacy wystawcy. — Uroczystość 3 Maja w Paryżu. — Mowa prezesa od urodzenia — konkurs historyczny z szlachetnego opisu ś. p. czcigodnego hr. J. Działyńskiego. — odczyt p. Kalenbacha. — Przejazd przez Paryż i usidlenie sz. ob. Andrzejkowicza — pobyt między nami i uszczęśliwienie nas zacnemi rodaczkami z Ukrainy p. p. Dynowskich i Tyszkiewicz. — Śmierć we Lwowie śp. J. Dobrzańskiego, założyciela "Gazety Narodowej." — Śmierć w Caess śp. A. Zienkowicza, oficera z roku 1830.

(Dokończenie.)

Z wielką rozkoszą zaznaczam zawsze, co tylko dojdzie mej wiadomości o rodakach dobrego lub doniosłego.

W tych dniach przejeżdżał przez Paryż w drodze do republiki Argentyńskiej, młody Docent Uniwersytetu Lwowskiego, zacny, uczony i miły rodak Rudolf Zuber, jako sławny geoloque, zażądany przez rząd tamtejszy a wysłany przez rząd Galicyjsko Austryacki, dla poszukiwania nafty i innych ciał kopalnych. — Ten młody uczony Polak pojechał tam — i cześć mu za to — że wziął z sobą majstra górniczego i dziesięciu wiercicieli-rodaków z Galicyi.

Poznaliśmy w jednem rodaczo-gościnnem domu tułaczem tego uczonego, zacnego i wielce miłego ziomka Zubera, a odprowadziliśmy go na dworzec drogi żelaznej do Hawru — zkąd odpłynął 30 Maja — z rozrzewnieniem i dumą narodową, że za dalekiemi morzami znowuż nauka Polaka zasłynie i żegnaliśmy go życząc *szczęść Boże* i szczęśliwego za rok powrotu.

Na wystawie tegorocznego salonu — z pomiędzy naszych narodowych artystów — odznacza się głównie p. J. Styka ze swem znakomitem dziełem o religijno-patryotycznem natchnieniu, *Matki Bożej Królowej Polski!* — Układ, koloryt, śmiałość zarysów są wielkiej wartości prawdziwej sztuki i udowadniają — iż jest *artystą* w całem znaczeniu tego określnika — ale pomysł, charakter i doniosłość polotu w tworczości — uwydatniają nam poetę i patryotę postępowego z prawdziwie Bożem natchnieniem! — A gdy go zobaczę, to z rozkoszą uścisnę tę uczciwą dłoń i rzeknę: "Rodaku! poeto w sztuce narodowej! — *Naprzód!* — bo cały Naród Polski z 1772 roku złożony z niczem nigdy nierozdzielnych Lechów, Litwinów z Rusinami na ciebie patrzy i mówi ci, że tyś nasz polski artysta i *polską sztukę* winieneś coraz świetniej uwieczniać i wsławiać na cały świat!"

Jest i znakomitego p. Chełmońskiego arcydzieło sztuki — ale nie patryotyzmu — *targ koński w Polsce* — bo przedstawia cuchnącą i obrzydliwą czeredę żydków z Moskalami — z charakterami rabusiów, oszustów i pijaków i to cudzoziemcom patrzącym podane jest, jakoby *Polacy*, bo przecież *targ koński w Polsce.* — Niech mi szanowny mistrzu będzie wolno orzec moje zdanie, że w tem arcydziele jest: *Sztuki dużo — patryotyzmu nic — zastanowienia brak.* — Mamy nadzieję, że na przyszłość dasz nam — dla uwielbienia cudzoziemcom — typy uczciwych naszych mieszczan i wieśniaków ze szlachetnej narodowej ich strony, a twój geniusz przy zacnem sercu, takim arcydziełem, uczyni nas dumnemi i z rozkoszą oddam ci publiczne a zasłużone uwielbienie i uścisk dłoni.

Zaznaczam jeszcze dzieła różnych gałęzi sztuk, wykonane przez rodaków obupłciowych — z większem lub mniejszem talentem lub i bez tegoż — między innemi i nazwiska pań: Godebskiej, Dulembianki i Dziekońskiej — panów: Chełmińskiego, Aksentowicza, Marcinkowskiego, Kozowskiego, Karbowskiego, Przepiorkowskiego, Rynczewskiego, Sokołowskiego itp. —oraz i b. ucznia szkoły Batignolskiej projekt planów wystawy w 1889 r. — Szczupłość niniejsza nie dozwala nam obszerniej orzec naszego zdania szczegółowie o tworach każdego.

W bibliotece polskiej tutaj odbyła się coroczna uroczystość nader skromniutko — zawsze — wielkiego dnia w naszych dziejach — *Konstytucyi 3go Maja* — pod przewodnictwem ks. Wł. Czartoryskiego, który jak corocznie w swem orędziu urzędowem *prezesa z urodzenia* zapowiadał i tego roku — jak i innych lat — że: *coś bardzo a bardzo ważnego dzieje się w kabinetach dyplomacyi europejskich*, tylko niestety! jak zawsze nie wypowiedział *co?*

Potem to zebranie naznaczyło — z funduszów przezacnego prawdziwego szlachcica polskiego śp. nieodżałowanego hrabi J. Działyńskiego, zmarłego przed kilku laty niestety! — nagrody 1800 fr. na najlepszą rozprawę 10cio arkuszową wyjaśniającą rzeczywisty stosunek Litwy do Polski od 1386 r. do 1569 r. — Czas tego współubiegania do składania rozpraw jest aż do Kwietnia 1888 r. Jeżeliby żadna rozprawa nie była uznaną za najlepszą, to ze złożonych, ta, którą względnie będzie pierwszą, otrzyma 1200 fr., a druga 600 fr. — W razie gdyby żadnej rozprawy z tego zadania nie nadesłano, to nagroda ta będzie wręczona twórcy najlepszego z dzieł historycznych, wydanych w ostatnich dwóch latach. — Bardzo to rozumne, logiczne i patryotyczne postanowienie. — Bóg daj! aby i sąd tworów był takiż — a nie wedle zalecań dla ulubieńców.

Nieliczne to zebranie zakończone zostało przez p. Józefa Kalenbacha zdolnem odczytem o Stefanie Batorym.

Byłem nieobecny przez kilka dni, bo podróżowałem po Belgii i Anglii — i niestety w tem to czasie, był tu wasz szanowny druch, ob. Andrzejkowicz — jak mi mówiono — dla zbadania stosunków tutejszej Polonii, jako wysłannik Związku Narodowego Polskiego w Ameryce i dla zawiązania stosunków politycznych. — Z żalem wyznaję moje zdziwienie, że nie raczył się zgłosić do mnie, drucha moralnego, bo *stałego współpracownika korespondenta "Zgody,"* Organu Związkowego — przeto też wpadł tu w sieci pajęczyny, bo był od razu uwikłany przez *pająka* z obrzydliwemi plamami *jadu moralnego*, znanego wszystkim i w *różnych krajach*, który był mu *naznaczony Pilotem* — dla tego też tylko widział, słyszał i dowiedział się *to i tak* — jak i co — ta klika chciała, aby doszło do jego wiadomości. — Choć byłem w podróży i przypuśćmy że szan. ob. Andrzejkowicz dowiedział się o tem — wszakże musiał się i dowiedzieć, że mam dom — *znany* — rodzinny, żem żonaty z Polką — i od niej byłby coś *osobliwego* mógł usłyszeć na poczekaniu, a nawet byłaby mu wskazała u kogo — z moich przyjaciół — można się prawdziwej *prawdy* wywiedzieć — *innej* — jak tej ułożonej z urzędu.

Może z powrotem ze Szwajcaryi — może? raczy się zemną zobaczyć.

W tych dniach mieliśmy błogość — jeżeli nie być w ubóstwianej Polsce — to widzieć, poznać, upoić się rozkosznie towarzystwem zacnych Polek — miłych, dorzecznych, wykształconych i wesołych do oczarowania, a niemi są szan. pani Dynowska z Zapolskich z malutkiemi córkami Anną i Heleną, oraz z siostrzenicą swą hrabianką Tyszkiewiczówną z Ukrainy.

Rozkoszne towarzystwo tych *czarnobrewych krasawic* iście nas *oczarowało*, nas starych, nasze żony i naszych synów razem.

Te kilka-razowe godziny spędzone z niemi, tu w jednem rodaczem gościnnem staropolskim domu, były dla nas odrodzeniem, przypomnieniem ubóstwianej Ojczyzny z salonami naszych nieoszacowanych Polek — bo i któż im zrówna pod słońcem? — i odżyliśmy na nowo wszyscy! — Wszyscyśmy uczuli szacunek i serdeczną przyjaźń dla nich — a ja wyznaję — iż w tem mem szczęściu — żałowałem dla czego o ćwierć wieku zawcześnie bociany mnie przyniosły na świat? albo dla czego *przeklęte przeznaczenie* zabrało mi synów, bo bym na klęczkach błagał tej słusznie dumnej ze swych takich dzieł Matki-Polki, aby przyjęła do którejkolwiek — z trzech tych dziewic — mnie lub syna mego na zięcia! — dalipan!

Myśmy wszyscy rozkosznie szczęśliwi z poznania tych zacnych i miłych Polek, — ale, ileż szlachetni rodzice tacy muszą być szczęśliwi i dumni — z takich *cór polskich?* — Cześć i szczęście im! — a dzięki zacnemu Docentowi Uniwersytetu Lwowskiego Dr. L. Finklowi, że nas z niemi zapoznał.

Oh! jak Bóg w niebie! — że *Jeszcze Polska nie zginęła*, gdy ma takie Matki i Córki!

Doszły nas smutne wiadomości. — We Lwowie zmarł śp. Jan Dobrzański, zacny i zasłużony obywatel i patryota! — służył on wiernie Ojczyźnie dawniej orężem, a potem lat kilkadziesiąt piórem — zawsze pełnem miłości dla Polski, bo on to założył *Gazetę Narodową*, która była jedynem organem postępowej Polski zawsze, lecz charakter ten jej szlachetny wraz z celem, *umarł*, na dwa lata przed śmiercią śp. Dobrzańskiego — czyli wtedy — gdy po ciężkiej chorobie na stare lata — sprzedał ją — a potem ona się *sprzedała* i sprzedaje podobno.

Nieboszczyk był przytem zdolnym i zasłużonym dyrektorem teatru Lwowskiego.

Cześć i wieczna mu pamięć!

Dziś dnia 3go zm. odbieram telegram, że straciłem serdecznego — i wielce zacnego pod każdym względem — przyjaciela.

Zmarł tu w Normandyi, w mieście *Caen* śp. Antoni Zienkowicz — prawe dziecię ukochanej Litwy i bohaterskiej armii Polskiej z 1830 r. Oficer dzielny.

Całe swe 77 letnie życie był on prawdziwym polskim obywatelem. — Patryotyzm, zacność jego i zasady Ewangieliczne, święte, nieskalaności jego żywota, dobroć i uczynność z usłużnością, stały się przysłowione w tem dużem mieście — i wszyscy Polacy dumni z niego byli. — Syn i potomek zamożnej dziedzicznej szlachty — był prawdziwym *Synem Polski Postępowej*, bo kochał i każdego uważał za brata — rodaka bez różnicy warstw i przekonań sumienia, bo zacnie, godziwie żył i kochał

Ojczyznę. — I przy tem sztandarze stał wiernie, co ostudziło — niestety! — stosunki i uczucia jego trzech synów ku tak zacnemu ojcu! — Żal mi serce rozdziera! Oh! cześć ci i wieczna pamięć! — Czcigodny Antoni! — Druchu, Bracie i Mistrzu mój, — Ty do śmierci w mem sercu żyć będziesz! Do widzenia!

Janko Studzianiecki.

Korespondencya.

Puławski, Wis., d. 7 Lipca, 1886.

Nasza kolonija polska, również Hofa Park i Angelika doznały niespodziewanych odwiedzin tego roku, dnia 4go i 5go Lipca. Bawił tu już kilka dni przedtem nasz kolonizator J. J. Hof, będąc zatrudniony wymierzeniem i wycinaniem nowych dróg dla okupników, którzy się tu sprowadzić tego i przyszłego roku mają, więc to może z tej przyczyny odwiedzili go i nas jego znajomi i przyjaciele, panowie: Kamstock Herman i jeszcze jeden pan, podobno od gazety "Evening Wisconsin" z Milwaukee. Wybrali oni sobie te dnie, bo czwarty Lipiec trafił w Niedzielę, więc go święcono w Poniedziałek, które obydwa te święta w tym roku obchodziła uroczyście Ameryka, jako pamiątkę wyzwolenia się z pod jarzma Anglij, a którą i my w naszych kolonijach także obchodziliśmy. — W Niedzielę bowiem, dnia 4go urządzili Hofaparczanie Piknik u siebie, a my dnia następnego, w Poniedziałek, w Pułaskim. Byliśmy więc owym gościom radzi — jak — i na co nas stało, a i oni z wielkiem zadowoleniem przyjęli gościnność naszą, nie mogąc się dosyć nabawić z nami i nadziwić się, ileżeśmy to już w tak krótkim czasie osiedlenia się naszego zdziałać byli w stanie. Znali oni oddawna te nieprzebyte ogniem zniszczone lasy, to też bez ogródki nieszczędzili nam pochwał, iż jakby rószczką czarodziejską wywołaliśmy budynki gospodarcze i pola pokryte zbożem i ogrodowinami tam, gdzie dawniej zwierz dziki zaledwie się mógł przedzierać. Z niedowierzaniem, iż to wszystko w ciągu trzech lat, a najwięcej dopiero w parę miesiącach powstało, oddali nam tę słuszną pochwałę, że jesteśmy wytrawnymi ludźmi pracy, że rzeczywiście Polacy narodem rólniczym nazywać się mogą, i że lepsza przyszłość w wolnej Ameryce dla nas jest przeznaczoną. Czego innego też ani oni, ni żaden inny tu przybylec o nas wyrzec nie może, bo pustkowia się zaludniają, osadnik już do osadnika przez wyrudowane lasy przejrzeć i poszczęścić jeden drugiemu może, a zboża i trawy uśmiechają się do nas jako nagroda, za wylane poty, jako płaca za dzienne prace dokonane nie pod formanem ani bosem, lecz z własnego popędu, jako dziedzice na swojem kawałku ziemi. Żałować należy, że jak wszędzie tak i u nas posucha, kilka tygodni trwająca, wstrzymała lepszy wzrost naszych plonów, ale i z tego czem nas Bóg obdarzył zadowoleni jesteśmy, bo nam wystarczy na opędzenie naszej rocznej biedy. Daj Boże za rok pogłaskamy się już po brodzie inaczej, czego daj nam Boże doczekać zdrowo i wesoło.

Grono nas uczestniczących zwiększyli nowi przybysze, chętni osiedlić się między nami. Było ich, bodaj 20tu, a przybyli już to z Chicago, z La Salle, Ill. i z innych miejsc. I im się osada nasza bardzo podobała. Znaleźli oni, jak otwarcie zeznawali, lepiej wszystko aniżeli się spodziewali. Piętnastu z nich zakupiło sobie zaraz ziemię, najwięcej po 80 akrów, a reszta tylko po 40. Ci inni, co nie kupili teraz, byli to dawniejsi okupnicy, co kupili sobie ziemię przed rokiem i dwiema w Puławskim, na słowo, bez widzenia, a obejrzawszy ją sobie teraz, są bardzo z kupna tego zadowoleni. Jeden z nich, Kazimierz Siuda z Chicago, został się natychmiast na dobre pomiędzy nami do pracy przy sianozbiorze, a po żniwach siana zajmie się wyczyszczeniem swojej ziemi i pobudowaniem domu, ażeby mógł conajprędzej żonę z dzieckiem sprowadzić. Ten drugi, który także bez widzenia był dawniej kupił, jest również zadowolony ze swego kupna i chce się nieco później sprowadzić. Nazywa się Drzewiecki i mieszka w Milwaukee. Innych nazwisk nie spamiętałem — ale to nadmienić muszę, iż wszyscy są bardzo kontenci z naszej i ze swojej przyszłej osady, i są pewni że kiedy w tak krótkim czasie okupiło się tu już przeszło 150 ludzi, a wybudowało się już około 40tu, to osada ta zaludni się prędzej aniżeli wszystkie inne w innych okolicach. Cieszyli się razem z nami, iż już mamy drzewo na kościół przygotowane i około 500 dolarów pieniędzy ułożonych, i że chcemy zacząć coprędzej kościół budować, i to zaraz od razu na parę set familij wystarczający, bo 100 stóp długi a 40 szeroki. — Chodzi jeszcze tylko o to, gdzie go budować. My mamy pod kościół i szkołę 20 akrów ziemi w samym środku naszej osady, ale ksiądz nasz nie chciałby mieć ani tu, ani w Hofa Parku kościoła, gdzie już maleńki mają i nie chciałby do dwóch dojeżdżać, ale widziałby tylko jeden kościół dla tych dwóch osad w środku tychże, gdzieby trzeba dopiero ziemię kupić i pomiędzy obcymi kościół stawiać. Ale ani my, ani Hofaparczanie, którzy już mały kościołek od dawna mają i teraz już też większy dla siebie chcą budować, nie możemy na plany księdza przystać, boby dzieci miały za daleko do szkoły — bo nawet po 10 mil drogi, a przecież łatwiej jest jednemu księdzu do dwóch kościołów z koleji dojeżdżać, aniżeli setkom dzieci tak daleko w deszcz i słotę do szkoły chodzić. Był o to mityng w Parku i głosowanie, ale pomimo wszelkiego kręcenia padło więcej głosów zatem, żeby Hofaparczanie mieli swój i my tu także swój kościół. Komiteta do tego wybrane mają z ks. biskupem tę sprawę rozstrzygnąć, i nam się zdaje że po sprawiedliwości musi stanąć na naszem, to jest na woli ludu, któremu chodzi o dobro całego ogółu i swoich dzieci a nie o widzimisię jednej osoby. Nie dobrze to i wcale nie popolsku, żeby jedna osoba miała koniecznie tak upornie przy swojem obstawać, czyż to nie lepiej dać większości na wolę? Spodziewać się należy że też tak będzie i wszystko się jak najlepiej skończy. A teraz zapomniałem Wam też jeszcze donieść, że odwiedził nas też tu, nasz stary znajomy, I. Wendziński z Milwaukee, co tu ma zamężną córkę na farmach. w naszym Puławskim. Uprosiliśmy go o parę słów do gości, bo znamy go jako mówcę od dawna, co też i uczynił, a bardzo nas tem wszystkich zadowolnił. Bywa on tu częściej w rok, ale tak wszyscy razem się z nim nie widujemy. — Więc też on najlepiej zna naszą biedę i rozkosze i podług tego też do nas przemówił, za co mu niech Bóg zapłaci. Postawił on nam i nowym nabywcom, starych osadników za przykład, co się tu od 6 i 8 lat w Hofa Parku okupili, a są nimi Peplinski, Lepaki Zygmański i inni. Mają oni już wyrobione farmy, przyśli tylko z małym zasobem, bo najwięcej mieli oni po 600 dol. a dzisiaj niesprzedaliby swoich osiemdziesiątek za 3000 dol. Niektórzy z nich przykupili sobie po drugiej ośmdziesiątce dla swoich dzieci, bo na co, jak mówią, miały im pieniądze leżeć, kiedy się one najlepiej na gruncie procentują. Pobudzał nas do cierpliwej a wytrwałej pracy, do jedności, miłości i zgody, do podtrzymywania ducha wiary i narodowości polskiej. Porównał tu naszą dolą z braćmi w starym kraju pozostającemi, nieszczędził bismarkom i carom przynależnych gromów, przekonywał nas o żywotności Polski, zachęcał do skupiania się w jednę familią narodową polską, zachęcał do łączenia się w Związek Narodowy Polski w Ameryce, co to w tej samej chwili kiedyśmy tu piknikowali odbywał sejm w Bay City Michigan, i wydobył z piersi nas wszystkich okrzyk, że Polska żyje i niezginęła. Uścisnęliśmy mu też za to serdecznie dłoń przyrzekliśmy przyłączyć się do Związku, niechno się tylko z tą naszą początkową biedą uporamy. — Po później przybył też na nasz piknik, nasz tymczasowy proboszcz i też do nas kilka słów przemówił, za co i jemu i panu Kamstok z Milwaukee, co do nas po angielsku przemówił okrzykami: — niech żyją podziękowaliśmy.

Teraz kiedyśmy się z tą naszą tu doznaną radością podzielili przez Waszą gazetę z tymi, co tu już grunta mają a jeszcze tu nie mieszkają, i z Waszymi wszystkimi czytelnikami "Zgody" przepraszamy Was, Szanowny Panie Redaktorze za takie długie pisanie, (Nie ma za co — Red.) a prosimy, przyjmijcie je w łamy wasze z takiem sercem z jakiem na zawsze dla was pozostaniemy w szczerości serca polskiego.

Wdzięczni Puławianie
T. Rożański i Boncel,
w imieniu innych Puławian.

Po napisaniu dowiadujemy się, iż decyzya biskupia stanęła za oddzielnym kościołem w Hofa Parku i drugim w Puławskim.

Polska.

Intronizacya Najprzew. księdza Arcybiskupa Juliusza Dindera, odbyła się we wtorek dnia 8 czerwca r. b.

(Opis intronizacyi podajemy za Przyjacielem dosłownie, albowiem wielce on nas wszystkich interesować powinien, którzy z osierownych dzielnic Polski pochodzimy. Piękne przyjęcie arcypasterza i zalubo krótkie mowy przywitalne tchną radością — to i zranionym duchem religijnym i patryotycznym zarazem, czem serce innych narodów pewnie nigdy się nieprzejmuje. Atoli po zatem przebija niekłamana i jakby niedowierzająca nadzieja, czy zadane nam rany zabliźnią się w rzeczywistości. Odpowiedz Najprzewielebniejszego każe się tego spodziewać, więc miejmyż tę nadzieję, odpychając wątpliwości wszelkie jako pokusy do złego, ... aż będziemy rzec mogli, czy to na dobre lub złe się obróci: — spełniło się.)

Poznań przybrał postać świąteczną i uroczystą. Znaczna liczba duchowieństwa przybyła już w poniedziałek — nie mniejszą była liczba obywateli, ziemian, mieszczan i inteligencyi. Księży liczyć było można na 360, obywateli miejskich i wiejskich, idących długim szeregiem, przybranych we fraki, czamary itd. na 500.

Był to imponujący i wspaniały widok kiedy wszyscy stanęli na placu tumskim, zalanem do koła licznym tłumem ludu, który na 20 tysięcy głów obliczono. Poznań przybrał charakter sobie właściwy, polski katolicki.

Już od godziny pół do 9 niepoliczone doróżki i pojazdy wiozły uczestników uroczystości na wyspę tumską, a po obu stronach ulic ciągnęli długim szeregiem obywatele w odświętnych strojach, widniały fraki, czamary, długie kapoty okolicznych włościan, bufiaste stroje Bamberek i nasza bieda poznańska w w skromnym stroju, ale z dobrem uczciwem sercem polskiem.

O godzinie 9 zabrzmiały dzwony we wszystkich kościołach.

O godzinie 10 kapituły obu Archidyecezyj, duchowieństwo i obywatelstwo wyszło z katedry do pałacu Arcybiskupiego. W kościele tworzyło szpaler honorowy bractwo strzeleckie w pięknie dekorowanych mundurach. Od katedry do kościołka Panny Maryi i do pałacu Arcybiskupiego stały bractwa, cechy i różne korporacye z chorągwiami, świecami i różnymi odznakami.

Kapituły i monsignorzy naszych archidyecezyi, księża Prałaci Likowski, Radziwiłł, Friske, mrgr. Poniński, Stablewski, Hebanowski, Szołdrski, Andrzejewicz weszli do pałacu i powitawszy tam Najprzewielebniejszego ks. Arcypasterza, towarzyszyli mu w pochodzie. Na parterze oczekiwał Arcypasterza ks. kanonik Sibilski, który dla słabego zdrowia na górę podążyć nie mógł. Ze śpiewem "Kto się w opiekę" ruszył pochód ku kościółkowi Panny Maryi, gdzie ks. Arcypasterz przybrał się w szaty pontyfikalne. Ks. biskup Cybichowski w kapę i mitrę, ks. kanonik Dorszewski w kapę. Szaty biskupie księdza Arcybiskupa były bardzo drogocenne, a pastorał, którego używał, był darem Królewszczan.

U podwoi świątyni powitał Arcypasterza ksiądz kanonik Dorszewski mową:

"Witam Cię, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, u stóp tej świątyni, co przez lat z górą 900 patrzała na dobrą i złą dolę tej ziemi, co mieści w sobie popioły pierwszych dobrodziejów narodu i dobrodziejów wiary naszej, księcia Mieczysława i króla Chrobrego Bolesława, pod której cieniem spoczęło w kamiennych grobowcach tylu zacnych książąt Kościoła i sług bożych, co siły swe stargali na posłudze Kościoła i Ojczyzny.

Witam Cię; Celsissime Domine, imieniem kapituły, duchowieństwa, obywatelstwa i tego ludu wiernego, co się tuli pod skrzydła tego Kościoła, co żyje wiarą i nadzieją — witam Cię w ciężkiej i twardej chwili, ale z ufnością w sercu, że pod ojcowską opieką Twoją zabliźnią się rany, ukoją cierpienia nasze. Serca to ubogie, ale poczciwe, ale wierne Kościołowi. Może Ci, Najprzewielebniejszy Arcypasterzu, wiele złego o nas powiedziano. — Z ręką na sercu mogę Cię zapewnić, że tak źle nie jest, bo z małemi wyjątkami ożywia nas wszystkich najlepsza wola i najlepsza chęć. Bronimy wiary, bronimy języka, bronimy tych tradycyi i tego obyczaju, w których wzrośliśmy i którym do śmierci wiernymi pozastaniemy. Mamy nadzieję, że Pan Bóg pod Twojem kierownictwem ulży nam w cierpieniach naszych, ale gdyby inaczej być miało, pójdziemy śmiało naprzód drogą krzyża, a na tej drodze Ty, Ojcze i Pasterzu, przewodniczyć nam będziesz."

Arcypasterz, który na wstępie do katedry pokropił lud święconą wodą w krótkich słowach odpowiedział na to przemówienie czcigodnego księdza kanonika, zapewniając u progu tej prastarej świątyni duchowieństwo i lud wierny, że mu wedle sił swoich będzie Pasterzem i Ojcem.

Zagrzmiał następnie z kilku set piersi potężny i wspaniały hymn: "Te Deum laudamus."

Z falsistorium, na które zasiadł był podczas hymnu Ambrożyańskiego ks. Arcybiskup, przeprowadzono go na tron Arcybiskupi przez lat 12 kirem żałoby okryty — gdzie przyjmował obedyencyą obu kapituł metropolitalnych i całego duchowieństwa, podczas której to czynności na chórze śpiewano antyfonę: "Dextera Domini" Gherardeschiego, a następnie hymn: "Regina Coeli," którą w królewieckim kościele po ostatniej mszy św. żegnano ks. Arcybiskupa.

Po dokonaniu aktu obedyencyi Najprzewielebniejszy ks. Arcypasterz stanął na wywyższeniu w środku chóru i miał do dyecezyan swoich przydłuższą przemowę w języku polskim:

"Przybyłem do Was najukochańsi Dyecezyanie moi wbrew oczekiwaniom i mimo woli mojej, posłuszny jedynie woli Bożej i rozkazowi Namiestnika Chrystusowego na ziemi — bo tej woli Bożej wszyscy słuchać mamy obowiązek.

Przybyłem do Was jako Wasz pasterz, nie przez okno, lecz przez drzwi świątyni — i mam nadzieję, że Bóg, który maluczkich wywyższa, słabych mocnymi czyni — słabość moją wspierać będzie.

Przyszedłem do Was ufny w pomoc szanownego duchowieństwa, które mnie w pracy pasterskiej popierać będzie, ufny w modlitwy Wasze, którym się polecam.

Mam nadzieję w Bogu Wszechmocnym, że głosu mego, jako głosu Pasterza, słuchać będziecie, a mam nietylko prawo, ale obowiazek żądać od Was tego posłuszeństwa dla rozporządzeń i przestróg moich.

Pełnijmy wszyscy obowiązki stanu, powołania i zawodu naszego, oddajmy Bogu, co jest Boskiego, a cesarzowi, co jest cesarskiego, a tak najpewniej dojdziemy do celu i przeznaczenia naszego.

Dostojny mój poprzednik, który dla dobra Waszego poniósł największą ofiarę, ofiarę rozłączenia się z Wami, których tak gorąco ukochał, i który w urzędzie swoim jaśniał tak pięknymi i szlachetnymi przymiotami, poświęcił archidyecezye swoje w tym miesiącu czerwcu opiece Najsłodszego Serca Jezusowego. Temu Najsłodszemu Sercu Was i siebie polecam — w tem Najsłodszem Sercu Jezusa nadzieję i ufność pokładam."

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Po tych słowach i po otrzymaniu błogosławieństwa pasterskiego odprowadzono Najprzew. Arcypasterza do pałacu, gdzie po przedstawieniu ks. dziekanów obu archidyecezyi miał ks. Arcybiskup przemowę do duchownych:

"Wyście współpracownikami mymi — tak się do nich odezwał — na was też opierają się przeważnie nadzieje moje w zbawienny owoc pracy w tej winnicy Pańskiej.

Wiem, że się do tej pracy ochoczo bierzecie, chociaż ta praca trudna, bo szeregi wasze wielce przerzedzone, ale pamiętajcie, że pracujecie, że pracujecie dla zbawienia dusz, krwią Zbawiciela odkupionych, i że dla dobra tych dusz, wszystko, nawet życie poświęcić winniśmy. Przedewszystkiem zaś przyświecajcie wiernym waszym dobrym przykładem: "Luceat lux vestra coram hominibus!" Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi, aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca naszego, który jest w niebiesiech.

Mam w Bogu nadzieję, że nastaną lepsze czasy dla tej nieszczęśliwej archidyecezyi, atoli cokolwiek nastąpi, czy złe czy dobre, zawsze będziemy gotowi poświęcić wszystko dla Chrystusa i dla doczesnego dobra braci naszych."

Po pożegnaniu duchowieństwa grono panienek w bieli składało Arcypasterzowi życzenia, następnie zaś w imieniu obywateli Ziemian przemówił do Arcypasterza czcigodny i sędziwy hr. Edward Poniński z Wrześni wyrażając uczucia czci i szacunku dla Arcypasterza z ramienia Ojca św. przysłanego:

"Zbudowany jestem (odpowiedział ks. Arcybiskup) Szanowni Panowie, objawami pobożności Waszej — a rozrzewniają mnie dowody przywiązania, jakie mi okazujecie w tak wielkiej zebrani liczbie.

Mam nadzieję, że gdy za łaską Jego świętą bliżej się poznamy, tak samo jak mój Dostojny Poprzednik powiedzieć będę mógł o sobie:

"Znam owce swoje i znają mnie moje!""

Obywatele ze czcią skłonili głowę przed Czcigodnym Arcypasterzem i ucałowali dłoń jego ze szczerem uczuciem szacunku.

Następnie w imieniu deputacyi miasta Poznania przemówił p. Zeyland — a po przedstawieniu licznego grona obywateli z miasta Poznania i kilkunastu włościan skończyła się ta wspaniała uroczystość.

Z Wągrówca donoszą: Majętność rycerską Pawłowo nabył podobno w tych dniach od hr. Mączyńskiego p. Matzdorf za cenę 850,000 marek. Obszar dóbr tych wynosi około 8600 morgów. — Smutne! a my dodamy, i haniebne! Oby hr. Mączyńskiemu, po zmarnowaniu ojcowizny do szczętu nie przyszło na taki koniec, by musiał miauczyć jak wynędzniały kotek, gdzie pod obcym płotem.

Z Lublina donoszą: Nowa fabryka świec i mydła ma powstać jeszcze w roku bieżącym pod Lublinem, zaś w miasteczku w Wieniawie urządzoną będzie miodosytnia, gdzie posiadający własną obszerną pasiekę p. D., przerabiać będzie znaczną ilość miodu, z niego otrzymywanego.

Oby z przemysłem tym wróciło się sławne dawniej polskie **bartnictwo**, a po za tem powstali i polscy bardowie z pieśnią w ustach o wolnej Polsce.

W muzeum pszczolnictwa w Warszawie liczba wykwalifikowanych, na skutek egzaminów, pszczolarzy i pszczolarek wzrasta z każdym rokiem. W ciągu lat trzech uczyło się tu pszczolnictwa przez czas krótszy i dłuższy około 4000 osób. Z wymienionej liczby niewielka jednak stosunkowo liczba osób wykwalifikowała się specyalnie. Do egzaminu stanęło i uzyskało świadectwa: w roku pierwszym mężczyzn 23, kobiet 20; w drugim roku mężczyzn 40, kobiet 27; w trzecim mężczyzn 47, kobiet 45. Zatem wszystkich świadectw wydano 101 mężczyznom i 92 kobietom, razem 202.

Przemysłowi tej gałęzi dawnego gospodarstwa polskiego powinni się oddać i tutejsi farmerzy Polacy w Ameryce. Pszczolnictwo jest bardzo donośnem a nie wymagającem wielkich nakładów.

Współczucie Włochów. Z Włoch nadesłano nam egzemplarze gazet tamtejszych, zawierające wspomnienie pośmiertne o ś. p. Janie Dobrzańskim. Artykuły te podnoszą wysoko niespożyte zasługi zmarłego patryoty polskiego i wypowiadają serdeczne współczucie "nieszczęśliwemu narodowi polskiemu, który stracił jednego z najlepszych synów Ojczyzny." Szczególnem ciepłem i sympatyą dla Polski odznaczają się nekrologi, zamieszczone w rzymskiej "Tribuna" (No. 156) i w medyolańskim "Corriere della Sera" (No. 156). Obszerny artykuł w tem ostatniem piśmie nosi tytuł: "Un giornalista polacco amico dell' Italia."

Niejednokrotnie stwierdzona sympatya prasy i narodu włoskiego dla polskiej Ojczyzny, jest dla nas wśród ciężkich obecnych ciosów tem większą pociechą, że nie nosi na sobie cienia owej interesowności i frymarki, jaka kryła się ongi w komplimentach, prawionych nam przez Francuzów, Anglików itp.

Gdy reakcya ogarnia Europę, a żelazna obręcz gwałtu coraz silniej otacza wszystko, co było ideałem swobody, — przecie znajdują się jeszcze ludy, które w imię postępu i wolności nie boją się wyrazić nam swych braterskich uczuć. Cześć tym synom wolności, — wdzięczność i miłość Włochom!

Anna Libera (Anna L. Krakowianka) znana poetka, zmarła dnia 10 b. m. w 82 roku życia w Krakowie. Pisała ulotne wiersze, dramata i powieści. Przez lat 30 dzieła jej były bardzo poszukiwane i całe ówczesne młode pokolenie czytało "Poezye narodowe", "Pielgrzyma w drodze" itd. W roku 1884 w dzienniku "Niewiasta" wydrukowała dość cenną pracę, zatytułowaną: "Rozprawa o kobietach." W spuściznie po niej zostało kilkanaście manuskryptów, po większej części dramatów i powieści. W r. 1848 pierwsza z kobiet odważyła się na odczyt publiczny. Za temat wzięła kwestyą wyzwolenia kobiet. Żyła w ścisłych stosunkach przyjaźni z całą plejadą poetów i po dziennikach z owej epoki znajdujemy korespondencye wierszem, jakie prowadziła z Wincentym Polem, Lucyanem Siemieńskim i innymi. R. i. p.

W Piwonicach, pod Kaliszem, wykopano kilka urn, (popielnic) z prochami ciał ludzkich. To naprowadziło do odkrycia całego cmentarzyska przedchrześciańskiego. Cmentarzyska takie znachodzić można po całej Polsce. Świadczą one o tem, że przedwieki palono zmarłych i popioły ich przechowywano najpierw w pomieszkaniach ludzkich, ażeby uprzytomniać sobie pamięć, dobre przykłady, męztwo i cnotę swych pokrewnych. Przy ucztach nawet familijnych stawiano te popioły na stole biesiadniczym z wiarą w łączność duchową ze zmarłymi drogimi osobami. Zwyczaj palenia ciał odnawia się poniekąd i w naszem stuleciu. .

† Tytus Dobrzański, oficyał poczt i telegrafów, były oficer piechoty, zmarł 17 z. m. w Czerniowcach. Rusini tracą w zmarłym dobrego współrodaka, Polacy zaś przyjaciela naszej sprawy. Spokój jego duszy!

Prawosławie w Królestwie Polskiem. Rada państwowa w Petersburgu przeznaczyła w roku bieżącym z kasy państwa 220,000 rubli na zbudowanie cerkwi prawosławnych w Królestwie Polskiem i na Litwie.

Z Wilejk donoszą o wielkich burzach i gradach, które poczyniły wielkie szkody w zbożu, ogrodowinach, w drzewie owocowem i w oknach domów.

W Wilnie oświetlono ogród botaniczny 3ma światłami elektrycznemi, każde o sile 1500 świec, co czyni wspaniały efekt.

Na Zwierzyńcu pod Krakowem odbyło się w kościele św) Salvatora poświęcenie tablicy pamiątkowej dla pisarza naszego Władysława Ludw. Anczyca. W poświęceniu tem brało udział kilkunastu księży, cała akademija, urzęda miejskie i wielka liczba obywateli.

Powiat Inowrocławski został rozdzielony na dwa powiaty: Inowrocław i Strzelno. — Przy Inowrocławskim zostają się miasta: Inowrocław i Gniewkowo — a do Strzelnickiego wchodzą Strzelno i Kruświca, — z najbliżej przyległemi wsiami.

Wiadomości Europejskie.

Polscy mistrze w Berlinie. Joanna d'Arc, Dziewica Orleańska, co wiodła niegdyś Francyą do zwycięztw, najświeższy utwór Jana Matejki już od dni kilkunastu zawieszony został w Berlinie na jubileuszowej wystawie akademii sztuk pięknych. Obraz ten od chwili zamieszczenia t. j. od samego rana do wieczora ściągał przed siebie tłumy publiczności. Krzyżują się w obec niego rozmaite zdania, opinie, uwagi, w ogóle dodatniej natury. Zgoła, obraz naszego mistrza robi na zwiedzających wielkie wrażenie i jest przedmiotem ogólnej ciekawości. Niniejszą uwagę zwracają na siebie obraz Henryka Siemiradzkiego: "Chrystus u Maryi i Marty", oraz trzy obrazy Józefa Brandta. Znajdują się także na wystawie tej, obrazy pp. Makowskiego, Suchodolskiego i Bakałowicza.

Cześć Wam i sława mistrze polscy, że talentom i pracą swoją świadczycie w obec niemców o istnieniu narodu, który oni chcą uśmiercić.

Dobrze jest podziśdzień, że ludzkość cierpiąca na dolegliwości reumatyczne opatrzona jest w taki środek jak olej śgo. Jakóba, jako niemylny koiciel bólu.

* List gończy za Kraszewskim wydał naczelny prokurator rzeszy Tessendorff. Czytamy w nim: "Po upływie przyznanego mu urlopu zawezwany został skazany ponownie, stósownie do przyjętych przez niego zobowiązań, aby rozpoczął odsiadywać dalszą karę. Wezwaniu temu atoli zadość nie uczynił, — przeciwnie, usunął się od ponownego odsiadywania zawyrokowanej kary. Uprasza się o przytrzymanie Kraszewskiego i o odstawienie go do komendantury fortecy magdeburgskiej".

Tego zacnego i w winnicy narodowej wielce zasłużonego starca, patryotę polskiego, chciałaby rota krzyżacka, nienasycona ofiar polskich koniecznie zabić, żywcem do grobu złożyć, bo osadzenie go powtórne w Magdeburga tylko grobem i śmiercią dlań nazwać można. Słusznie więc i bardzo, że nasz najzacniejszy z pisarzy J. I. Kraszewski chroni się przed zabójcami, i woli raczej poświęcić gardzieli smoka krzyżackiego 20,000 franków kaucyi, na którą jedynie smok dybie, jak oddać się ponownie w szpony siepaczy. Wszakże i Chrystus Pan przed Herodem uchodził, bo przeznaczeniem Jego było spełnić posłannictwo zbawienia, więc też niech i nasz Kraszewski spełni ostatnie chwile swego posłannictwa narodowego na wolności.

J. I. Kraszewski wyjechał z San Remo do Szwajcaryi. Nadwątlony stan jego zdrowia, skutkiem ciężkich przejść w ostatnich trzech latach, wymaga wielkiej troskliwości i opieki. Z Zurychu otrzymała *Gazeta Polska* list od nestora naszej literatury, zawierający między innemi następujące słowa:

"Podróż, którąby inny podróżny odbył w ciągu 24 godzin, ja odbywałem dni oto z dzisiejszym sześć, bo cały dzień w Zurychu stać muszę, choć o godzinę drogi tylko od miejsca przeznaczenia. W Medyolanie leżałem dwa dni. Czy kąpiele i nowa kuracya co pomogą — nie wiem, ale życie utrzymać jest obowiązkiem. Na śmierć przecie trybunał lipski mnie nie skazał i dopiero teraźniejsza odmowa urlopu mogła ten wyrok sprowadzić.

"Co Pan Bóg da, to da; na wszystko jestem przygotowanym, a pomyślnego się niczego nie spodziewam, bom zbyt wiele doznał zawodów"...

Uratowało mu życie.

Ob. D. I. Wilcoxson z Horse Cave, Ky. powiada, że przez długie lata cierpiał na Phtisis i Diabetes; cierpienia były ogromne, a nieraz wpadał z tego powodu w kurcze. Spróbował elektrycznych "Bitters" a już po pierwszej butelce poczuł ulgę, a po sześciu butelkach był zupełnie wyleczonym a zważywszy się był cięższym o ośmnaście funtów. Wierzy on w to, że nieodwołalnie byłby umarł, gdyby nie był trafił na takie lekarstwo jak elektryczne "Bitters." Sprzedaje się butelka po 50 centów u Braci Drake.

CZARNE GODZINY

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

— PRZEZ —

Władysława Łozińskiego

Ciąg dalszy.

— Chodź tu! — powtórzył Harnasz.

Żyd mimowolnie posunął się ku niemu, stukając ciężkiemi butami.

— Ciszej! Na palcach! — szepnął cicho, ale groźnie Harnasz.

Żyd stanął, ale wzniósł się na palce mimowoli.

— Dawaj weksel i nakaz płatniczy! — zawołał Harnasz.

— Nu, a na co panu, to rzecz pana Anzelma.

— Rychtyk ma *rehct* — zauważał woźny — niech pan będzie wyperswadowany, że tu w nasze urzędowania mięszać się nie wolno nikomu.

— Ja zapłacę... — odpowiedział Harnasz krótko.

— Jakto pan, a co pan za jeden?....

— Ja....Ja jestem kasjerem pana Anzelma.

— Od kiedy pan Anzelm ma kasjera! — zaśmiał się ironicznie żydek.

— Odkąd jest panem miljonowym!

— Miljonowy pan! aj waj! — zawołał żydek — Czy sukcesja może jaka! Ja bardzo przepraszam, ale ja musiał fantować, bo ja sam winien był innemu. To nie były moje pieniądze...

Harnasz tymczasem wydobył z kieszeni worek zbrudzony i ostróżnie począł liczyć pieniądze. Gdy odliczył należytość, wziął weksel i nakaz egzekucyjny i schował je do worka. Żyd chciwie liczył pieniądze, przejrzał się uważnie notom bankowym i popatrzył zdumionem okiem na Harnasza.

— Głupi jesteś żydzie... — zaśmiał się Harnasz. — Czy wiesz, co ja kupił za te dwieście reńskich?

— Nu, co ja wiem....

— Skarb kupiłem, głupcze, skarb! Za każdy grajcar odda mi pan Anzelm dukata.... A teraz ruszaj... Żegnam asanów....

Żyd i woźni poszli machinalnie za giestem rozkazującym Harnasza, który wskazał im drzwi, i wynieśli się ruszając ramionami.

— *Meschugem!* — mruknął żyd we drzwiach — Ale zapłacił!! Co mi do tego!

Starszy woźny chciał coś jeszcze mówić, ale Harnasz nowym giestem zbił go z konceptu, tak że wyniósł się milcząc za żydem w towarzystwie swego kolegi, pana Tuby, który z zdziwienia zapomniał odjąć od ust pieczęć urzędową i liżąc ją ciągle rejterował się na palcach...

Pies powitał ich na podwórzu zażartem szczekaniem a zasmolony chłopak, którego widzieliśmy zaraz na wstępie, z ciemnego kąta sieni podszczuwał go na nieproszonych gości.

Harnasz tymczasem przechadzał się z cicha po pustym teraz pokoju. Podczas gdy on załatwiał był sprawę z woźnymi, nadjechał tak długo oczekiwany lekarz i już od kilku minut znajdował się z panem Anzelmem przy łożu chorej.

Harnasz korzystając z samotności usiadł się głęboko.

Myśli, które go zaprzątnęły, musiały być ciężkie i niespokojne zarazem, bo oko rozgorzało starcowi jeszcze żywszym ogniem, a twarz drgała mu gorączkowo.

— U celu! u celu! — szepnął sam do siebie i poruszył się na krześle niespokojnie.

— Czy itsotnie u celu? — zapytał się po chwili szeptem i gorzko się uśmiechnął. — O mój Boże, czemuś w tę zeschłą pierś starca wlał tyle namiętności.... Celem moim jedynym najpożądańszym winien być spokój, a spokój dla mnie w śmierci...

— O nie, nie łudzę się już teraz — prawił dalej w dziwnem zamyśleniu Harnasz — jestem u celu... Skarb albo śmierć! Wykopię milion albo grób!...

I rozburzywszy sobie siwy włos na głowie, począł znowu przechadzać się żywo po pokoju. Oczy mu się roziskrzyły, żółta, wyschła skóra na twarzy przybrała barwę gorączkową. Biegał jak szalony po małej izbie, aż nareszcie, jakby mu się głowa zawróciła i jakby mu tchu już zabrakło, padł nieruchomy na krzesło....

Tymczasem z drugiego pokoju wysunął się pan Anzelm. Fizognomja jego zmieniła się do niepoznania. Oczy mu błyskały serdeczną uciechą, krok jego był posuwisty, prawie skoczny...

— Będzie zdrowa! będzie zdrowa! — wołał sam do siebie — kryzys przebyta!... Wiwat!

I w lekich susach zakręcił się po pokoju.

Nagle jakby sobie coś przypomniał, stanął i zatrwożonym wzrokiem spoglądnął po pokoju.

— Nic ma! — zawołał i klasnął w ręce.

Potem podszedł pod okno i spojrzał na dziedziniec.

— Jak Boga kocham, nie ma! — zawołał z komicznem uniesieniem radości.

— Kogo? — odezwał się nagle głos z kąta.

— A żyda! Nie ma żyda!

Harnasz, którego pocieszna radość pana Anzelma obudziła z rozmyślań, parsknął głośnym śmiechem.

Anzelm stanął jak wryty i zdumiał się, tak jakby już był zapomniał o swym zagadkowym gościu.

— A dalibóg! zapomniałem! — zawołał podbiegając do Harnasza. — A to pan dobrodziej... Ojcze kochany i panie mój, a to jak się stało?

— Co?

— A no! — zawołał pan Anzelm, dmuchnął i wywinął dłonią po pokoju.

Harnasz zrozumiał ten giest malowniczy i zaśmiał się.

— Zapłaciłem i poszli! — odpowiedział.

— Zapłaciłeś! Zapłaciłeś! Ojcze kochany, dobrodzieju cudowny, a któż ty jesteś?

— Harnasz.

— Harnasz.... uhm ...— powtórzył machinalnie i z wcale głupią miną pan Anzelm. — Ale cóż to znaczy, co mam myśleć o tem, łaskawco i ojcze kochany? Ogłupieję z zdziwienia i radości.

— To znaczy, że zrobiłem świetny interes?

— O moja ty zagadko kochana, poczciwa! — zawołał pan Anzelm — dmuchnij mi w łeb z moździerza, a dalipan, nie pojmę, nie odgadnę!

— Słuchaj no, panie Anzelmie — odezwał się Harnasz — czy można teraz z tobą pomówić?

— Ach, czemuż nie, byle wyraźniej trochę, bo nic a nic nie rozumiem!...

— A więc słuchaj, wiedz, że to co ci dałem, dałem to krwawy grosz, wydarty największemu wrogowi...

— Boże miłosierny! Opryszek! — zawołał w przestrachu pan Anzelm.

Harnasz uśmiechnął się.

— Dziecko jesteś, panie Anzelmie... Najokrutniejszym moim wrogiem jest los a te pieniądze to z jałmużny losu...

Biedny pan Anzelm udawał, że rozumie.

— To wszystko dobrze — rzekł kłopotliwie — ale ja nie wiem, jak to sobie tłumaczyć?..

Harnasz, który wspomniawszy o losie, najokrutniejszym swoim wrogu, znowu się dziwnie zamarzył, zawołał nagle podniesionym głosem:

— Nic, tylko kopać!

— Jak ojcze dobrodzieju?

— Kopać! kopać! kopać! — zawołał z gorączkowym naciskiem Harnasz.

Anzelm wpatrzył się na swego dziwnego gościa, jak na warjata. Istotnie też starzec wyglądał w tej chwili, jak obłąkany.

Podejrzliwy wzrok Anzelma musiał nieco zreflektować uniesienie Harnasza, bo mityguując się rzekł po chwilce:

— Masz mnie panie Anzelmie za warjata...

— Może to tylko ja nim jestem... — odbąknął pan Anzelm.

— Mówmyż spokojnie. Powiedziałem ci, że grosz, który ci dałem, jest częścią krwawej jałmużny. To co los daje takim jak ja ludziom, to rzuca się znów na kartę losu. ale nie rozdarowuje bez przyczyny....Rozumiesz?...

Pan Anzelm kiwnął machinalnie głową, choć nic a nic nie rozumiał.

— Otóż pożyczyłem ci tę sumę, a ty oddasz mi ją z grubym odsetkiem.

— Zmiłuj się dobrodzieju — zawołał prawie z przestrachem pan Anzelm — byle nie przed świętą Katarzyną, bo klnę się na Trójcę świętą, że nie będę miał z czego...

— Człowieku — odparł Harnasz — nie obawiaj się tak śmiesznie, będziesz miał z czego zapłacić, bo będziesz krociowym panem...

Anzelm aż podskoczył z miejsca.

— Panie dobrodzieju! co pan też mówisz! — zawołał — ja, krociowym panem, ja?

— Tak jest ty, kochany braciszku — potwierdził najspokojniej Harnasz — ja cię nim zrobię. Ale pamiętasz, powiedziałeś żeś uczciwy człowiek — dodał uroczystym tonem — a ja uwierzyłem ci. Przyjmujesz mnie do spółki? Przyjmujesz.

Ameryka.

Ze St. Ignace, Mich., donoszą o paleniu się lasów po nad koleją, Detroit, Machinaw a Marquette. Przy nadzwyczajnej posusze jaką mieliśmy wszędzie z końcem Czerwca a początkiem Lipca pożar lasów grozi wielkiem niebezpieczeństwem i zrządzić może nieobliczone szkody. Na samym wybuchu ognia spłonęło w Newburry 30,000 sążni drzewa.

Detroit. Kasyer Ligi irlandzkiej wysłał ponownie $15,000 do Irlandyi do funduszu parlamentarnego. Z przesyłką tą uzupełniono sumę funduszu tego na $100.000.

Pan Marcin Keim, narożnik ulicy Columbus i Madison w Ottawa Ill. zeznaje, że już od kilkunastu lat używa hamburskie krople i herbatę Dr. Augusta Koeniga, i że używanie to sprawia mu najlepszy skutek.

Stevenspoint. Po nad koleją Wisconsin Central zapaliły się ku północy położone obszary lasów. Płomienie przeniosły się i na moczary porosłe kranberami, niszcząc przyszłe tegoroczne żniwo, które setkom ludzi byłoby dało zatrudnienie i wyżywienie. Ten sam pożar zniszczył wiele siana i ogrodzeń.

Z Marquette, Mich. donosili również o pożarach lasów, mianowicie w pobliżu Sand River, Seney i Newberry.

Z Oshkosh i Antigo dochodzą wiadomości o paleniu się lasów po nad koleją Lake Shore, na przestrzeni od rzeki Eagle aż do Summit Lake. Deszcze, które spadły po tem doniesieniu w tej okolicy, uśmierzą pewnie pożar.

Minneapolis, Minn. W nocy z dnia 8go na 9go Lipca zakradli się złodzieje na pocztę i wyłowili z kasy około 20,000 dolarów w gotówce i markach pocztowych. Tajni policyanci weszli już na trop złodzieji, albowiem udało im się ująć jednego człowieka, przy którym znaleźli wytrychy i inne narzędzia złodziejskie oraz pewną ilość marek.

Buffalo. Znalazł się przecież człowiek, który przepłynął przez najniebezpieczniejszy wir Niagary, w którym najpierwszy śmiałek kapitan Webb śmierć znalazł. Śmiałek obecny nazywa się P. C. Graham. Przepłynął on ten wir, ale w beczce naumyślnie ku temu urządzonej. Do balastu użył piasku, a dla swojej osoby urządził sieć bujającą, w której już to leżał, już stał, podług tego jak bałwany beczką miotały, trzymając się mocno rękoma za żelazne rękojeście ku temu celowi wewnątrz beczki wkręcone. Ma się rozumieć, że beczka była z wewnątrz szczelnie zamknięta. Ma on zamiar przepłynąć w tej beczce i wodospad Niagary.

Nie doświadczaj.

Niema czasu robienia doświadczeń i prób wtedy gdy płuca są w niebezpieczeństwie. Suchoty zwykle z początku wydają się zaziębieniem. Nie dozwól by ktokolwiek okpił cię jakiem tanie naśladowaniem Dr. Kinga Nowego Wynalazku przeciwko suchotom, kaszlowi i zaziębieniu, zawsze uważaj na to, byś dostał prawdziwe lekarstwo. On chcąc na tobie zarobić gotów powiedzieć ci, że to co sprzedaje, jest zupełnie tak dobrem lub to samo. Ale to kłamstwo i dlatego żądaj koniecznie, by ci dano Dr. Kinga Nowy Wynalazek, za który gwarantujemy, że ulży wam we wszystkich chorobach gardła, płuc i piersi. Buteleczki na próbę otrzymuje się darmo w aptece Braci Drake.

Bióro Rządu Centralnego

znajduje się obecnie w Bay City, Michigan, a wszelkie korespondencye do Rządu Centralnego należy adresować

Fr. Wiśniewski L. b. 502
Bay City Mich.

Milwaukee.

Wtorek, dzień 6go t. m., był najgorętszym dniem tego lata. Zdarzyły się tu trzy przypadki, słońcopału lecz nie śmiertelne. W cieniu wskazywał ciepłomierz 90 a w słońcu 120 stopni.

Anarchiści Frank Hirth, John Simon i Antoni Palm uznani zostali winnymi przestępstwa, o które ich oskarzono. Wyrok za takie przewinienia może dochodzić w najniższym stopniu do 6 miesięcy domu karnego; przy ciężkiej pracy. —

Pewna część murarzy znów zastrajkowała, niechcąc pracować 10 godzin dziennie, i rozjechali się po innych miastach. Budowniczy, co muszą budynki podług kontraktu wykończyć przed zimą, zniewoleni są trzymać się 8 godzinnej pracy, przez co ma większa liczba murarzy przy tych budynkach zatrudnienie. —

Po dość długiej a nadzwyczajnej kilkodniowej posusze spadł u nas, w piątek ubiegły z rana deszcz, lecz tak pomierny że z małym tylko skutkiem spragnione rośliny orzeźwił, lecz w niedzielę i poniedziałek też znów nieco porosił.

Politykanci nasi krzątają się już na dobre nad postawieniem kandydatów na jesienne wybory. Najważniejszym z tych jest wybór gubernatora. O ile na to się zanosi stawione będą cztery tykiety. Tykiet republikański, demokratyczny, temperenclerów i robotników. Ostatni wybierają się na konwencyą do La Crosse, a tutejsi odbywają mityngi i wybierają delegatów. Czy robotnicy nie zawcześnie chcą wystąpić na arenie politycznej i czy nie lepiej byłoby przyłączyć się do partyi demokratycznej, by pobić znienawidzonego przez nich rep. Ruska, nad tem zastanowić się dobrze powinni. —

Zniesienia uchwały 8 godzinnej pracy, którą aldermani i major czasu swego, najpierwsi u nas uświęcili, major niepodpisze ale ją przyrzeka przeprowadzić. I to coś ma znaczyć.

Bucklena maść arnikowa.

Najlepsza Maść w świecie przeciwko cięciom, guzom, bólom, ranom, niemiłemu potowi, wyrzutom febrycznym, świerzbiączce, popękanym rękom, puchliznie w skutek zaziębienia, nagniotkom, i wszelkim wyrzutom ciała, na pewno leczy hemoroidy, a jeżeli nie wyleczy, nie żądamy zapłaty. Gwarantujemy że da zupełne zadowolenie, a jeżeli niewracamy pieniądze. Cena 25 centów za pudełko.

NABYĆ MOŻNA U BRACI DRAKE.

Do Londynu nadeszły wiadomości, że Rosya wysyła wojska do Bessarabii. Dwa regimenta Gwardyi przyszły do Kiszeniewa. Gromadzenie tych wojsk rosyjskich tamże wywołuje w Anglii niemałą senzacyą.

Gazety rosyjskie przemawiają już znów za podwyższeniem opłaty celnej od żelaza. Głos ten jest odbitką finansowych życzeń rządu. W dawniejszych takich zachciankach zdołały dyplomatyczne przedstawienia pruskie odwieść Rosyą od podwyżki, a gdyby tą razą to nieskutkowało, to rząd pruski podwyższyłby pewnie cło od zboża z Rosyi.

Listy Polskie na Poczcie

zaległe z ostatniego tygodnia w Milwaukee.

Lista No. 28 z dnia 11go Lipca, 86.

Birna Helena,
Ciesielski Adam,
Janiak Michał.
Jozwiak Mich.
Knut H.
Kryger Helena,
Kucharska Aug.
Mankowski Paweł,
Ruchcinska Anna.

Uwaga: Należy pójść po owe listy na główną pocztę na Wisconsin ulicy, przy Milwaukee St. i żądając listu trzeba wymienić numer listy i również datę takowej.

Geo. H. Paul P. M.

Protest

ogłoszony przez delegatów grup Związkowych zebranych na Sejmie w Bay City przeciwko bezprawiom Bismarka na Polakach, brzmi jak następuje:

"My Polacy, jako reprezentacya Związku Narodowego Polskiego zebrani na Sejmie szóstym w Bay City, Mich. zanosimy uroczysty protest w obec Boga i ludzi przeciwko gwałtom wyrządzonym naszym braciom w kraju pod zaborem pruskim barbarzyńską polityką Bismarka wydalania i wywłaszczania. Niechaj głos naszych biednych wygnańców odbije się o niebiosa przed tronem Stwórcy, jako też i w sercach ludów kierujących się poczuciem sprawiedliwości wywoła oburzenie i wzgardę dla sprawców tych niecnych czynów.

W imieniu ogółu

Komitet: Ks. D. Majer, St. Paul, Minn.
St. Slisz, Buffalo, N. Y.
Z. Brodowski, Milwaukee, Wis.

Protest ten będzie przesłanym wszystkim polskim gazetom w Ameryce i również do gazet angielskich i niemieckich w Ameryce.

Sprostowanie.

Ostatni numer "Zgody" zawiera oświadczenie p. Leona Heilperna względem grupy "Klub Polski" w Nowym Yorku. Oświadczenie to tylko przez pomyłkę dostało się do "Zgody", a gdy delegat z Nowego Yorku ob. S. Krzeminski zaprotestował w obec sejmu przeciwko takiemu traktowaniu związkowej grupy przez organ związkowy, a nadto jeneralny sekretarz oświadczył, iż otrzymał urzędowe zawiadomienie, że p. Heilpern z "Klubu Polskiego" wykluczony został, zobowiązano Redaktora "Zgody", ażeby sprostowanie umieścił w tym względzie, w najbliższym numerze, co niniejszem czynimy.

Redakcya.

Podziękowanie.

Państwu Przybylińskim w Bay City dziękujemy publicznie za tak gościnne i prawdziwie polskie przyjęcie nas w swym domu.

Delegaci z Milwaukee.

Wrażenia Sejmowe.

Chociaż zmęczony podróżą, chwytam natychmiast po powrocie za pióro, ażeby moim czytelnikom opisać wrażenia ze sejmu zanim urzędowy protokoł przestawi im w zupełności pracę delegacyi.

Sejm ten z radością i dumą był oczekiwany przez wszystkich dobrych patryotów, bo z jednej strony nagły wzrost Związku rokował mu jak najświetniejszy przebieg, a z drugiej obecność kapłanów jako delegatów na sejmie usuwała od razu tak często powtarzane, a jednak bezpodstawne oskarzenia dni ubiegłych.

Polemika jaka zawrzała kilka miesięcy przed Sejmem zmieniła cokolwiek postać rzeczy i pewno wszyscy jechali na to spotkanie z troską, by starcie przeciwnych zdań nie stało się równocześnie ruiną Związku. Był to obraz prawdziwie wzniosły spojrzeć na te poważne twarze, skoro tylko sporne rozbierano kwestye, na tych twarzach mógłeś wyczytać, że każdy z nich świadom jest tej wielkiej odpowiedzialności, która w takiej chwili na nim spoczywała. Polemika ostra, a przyznajmy się może i za ostra, pozostawiła po sobie gorzkie wspomnienia tak z jednej jak drugiej strony i dlatego przeczuwano niemiłą a może zgubną katastrofę. Pierwsi na wysokości obowiązków patryotów stanęli bracia z Nowego Yorku oświadczając przez usta swego delegata Dr. Lewandowskiego że Nowy York przybył na sejm dla wspólnej pracy, a nie dla celów osobistych i dlatego oni pierwsi chcą zapomnieć o wszystkiem co było, aby cały ogół tem gorliwiej mógł zabrać się do pracy narodowej. Była to piękna chwila, jak może piękniejszej nie doznał żaden z delegatów w swem życiu i uważaliśmy jak niejedną męzką twarz zrosiła łza rozrzewnienia.

Reszta delegatów ze zapałem przyklasnęła tak szlachetnej propozycyi, a chociaż potem nieraz jeszcze zdania się ścierały, ta jedna chwila zachowała nas od wybryków i pomimo burzliwych scen pozwala nam z dumą spojrzeć na sejm szósty w Bay City. Chociaż postanowionem było, ażeby zapomnieć o wszystkiem, nie możemy pominąć tego, że wrażenie jakie delegacya Nowoyorska swą powagą i rozumnem traktowaniem rzeczy robiła nieraz podczas debat jątrzyło twarde nasze sumienie dziennikarskie, jakieś pojęcie krzywdy tłukło się nam po głowie.... no ale! Sejm uchwalił zapomnieć o tem, więc zapomnijmy, ale tem lepiej uszanujemy w przyszłości braci Nowoyorczan. Że zachód potrafił ocenić i uznać szlachetne ich zamiary okazał najlepiej wybór wicecenzora. Gdy na urząd ten z jednej strony wystąpił kochany na całym zachodzie ob. Morgenstern z Chicago, a z drugiej szanowany od wszystkich przyjaciół A. Grodzki z Nowego Yorku, niejeden z delegatów Zachodu wolał poświęcić szczerego przyjaciela, aby tylko rzucić głos na Nowoyorczana, a tem samem dać wyraz hołdowi i uszanowaniu, jakie czuł w swem sercu. To tylko umożebniło wybór Nowoyorczana na urząd ten pod innemi warunkami absulutnie nie podobny.

Z księży naszych polskich obradowali wspólnie z nami ks. Majer ze St. Paul, Minn. i ks. Domagalski z Parisville, który zaszczycił Sejm przyjmując urząd marszałka. Ks. Majer jestto kapłan poważny, spokojny i ani na krok nie ustępujący od swych zasad, jako wyniku głębokiego namysłu i prawdziwego przekonania. Tak usposobiony ksiądz jest olbrzymią podporą dla Związku, bo przeciwko złej woli i wyrafinowanej, złośliwej obmowie, stawia powagę i, że tak powiem ciężar własnego przekonania, a przeciwko uporowi tak silny *własny upór*, że całe piekło go nie zwycięży. Staje on się podczas debat niejednemu niewygodnym i słyszeliśmy z pewnych stron szemrania o bezwzględności, ale chociażbyśmy użyli nawet tego silnego słowa "bezwzględność," to jest ona wynikiem niekłamanego patryotyzmu, jakto nieraz złote słowa ks. Majera opisujące prawdziwy patryotyzm pokazywały. Bezwzględność staje się cnotą u męża doświadczonego ze silnym charakterem, a chociaż nieraz jest strasznie niewygodną, to przynosi zawsze korzyści. Mamy nadzieję, że ks. Majer nie weźmie nam za złe tych kilku słów, podyktowanych nam przez poczucie prawdy, a zarazem uszanowania dla kapłana, który pierwszy stanął w naszych szeregach, bez względu na przeciwności, jakie spotykał na każdym kroku — *tej zasługi Związek mu nigdy nie zapomni.*

Ks. Domagalski z Parisville swą powagą, a zarazem miłem i salonowem obejściem stał się prawdziwie ulubieńcem Sejmu całego. Głos jego dzwonka uspakajał od razu podniesione do nadmiaru namiętności, a niejedno słowo w sam czas przez niego wypowiedziane, żart niewinny, rozpraszał gniew i niepozwalał dojść do jakiejkolwiek katastrofy. Czytelnicy ocenią najlepiej piękny i wzniosły charakter tego kapłana polskiego, skoro im opowiem własne moje z nim spotkanie. Tyczy to się mej osoby i kto wie, czy zawsze byłbym gotów publicznie z tego się wyspowiadać, ale wspomnienie wielkiego tego Sejmu usposabia rzewnie i pozwala zapomnieć i zaprzeć się swego "ja", byle oddać zasłużony hołd prawdziwemu patryocie.

Czytelnicy przypomną sobie, że swego czasu wystąpiłem w "Zgodzie" przeciwko ks. D., zabierającemu głos w sprawie zaburzeń detroickich. Widząc potem na Sejmie przeciwko jakiemu patryocie wystąpiłem, w nie bardzo miłem znajdowałem się położeniu, bo żal ogarniał serce, żem się swego czasu tak nie w porę wybrał. Unikałem ks. D. nie wiedząc jak sobie począć i nie chcąc się może narazić na upokorzenie, ale on to spostrzegł, przystąpił do mnie i powitał mnie temi słowy: Zadrasnąłeś mnie, redaktorze, ale ja ci to wybaczam dla miłości Ojczyzny! Przez chwilę cała sala pływała w moich oczach i ledwo zdołałem wykrztusić kilka słów podziękowania. I pomyślałem sobie: Mój Boże, czyż jest podobnem, ażeby upadł Związek mający takich kapłanów w swem gronie? Wy wszyscy, bracia, zawołacie, że nie, bo jedna taka chwila przekonuje nas o wielkości i świętości naszych dążeń i zamiarów!

Sejm zajmował się bardzo detalicznie polemiką gazeciarską i postanowiono raz na zawsze tamę położyć wszelkim możliwym zgorszeniom wpływającym źle na moralne usposobienie naszej narodowości. Z naciskiem zauważono, że gazety nasze zbyt pohopnie przyjmują korespondencye kalające prywatne osoby i to tak często bez właściwego przekonania się o stanie rzeczy. Sejm niechcąc pójść za daleko zastrzega sobie przedewszystkiem protekcyą własnych członków i postanowił wystąpić nieprzyjaźnie przeciwko każdej gazecie, któraby niekorzystne o członku związkowym głosiła wieści, *bez poprzedniego powiadomienia grupy, do której opisany należy i przekonania się przez nią o prawdziwości zarzutów.* Delegaci powiadomią o tem swe grupy, a wszystkie nasze pism polskie bez wątpienia zastosują się do uchwały mającej jedynie na celu podniesienie moralności pomiędzy nami i zwrócenie naszych myśli na rzeczy wznioślejsze i pożyteczniejsze — zwłaszcza, że ignorowanie naszych uchwał może dla nich znaczne pociągnąć straty pieniężne. Albowiem Rząd Centralny prześle do wszystkich grup naganę przeciwko każdemu pismu występującemu wbrew tej uchwale, a to bez kwestyi pociągnie za sobą odrzucenie przez związkowych wzmiankowanego pisma. — W przyszłym numerze więcej.

KOMPANJA BRACI KROEGER,

369 do 375 Grove ulicy,

NA POŁUDNIOWEJ STRONIE MIASTA MILWAUKEE, WISCONSIN.

PONCZOCHY I RĘKAWICZKI.

Nasz skład jest głównym w tego rodzaju towarach.

Przytaczamy z wielu kilka tylko korzystnych sposobności:

Całkowite pończochy niezeszywane (Balbriggan) - - - -	**20c.**	**para.**
Całkowite pończochy niezeszywane w cienkie paski - - - - -	**20c.**	**"**
Całkowite pończochy niezeszywane jednokolorowe - - - - -	**25c.**	**"**
Świecące i przejrzyste rękawiczki dla dam - - - - - - - -	**20c.**	**"**
Berlińskie rękawiczki - - - - - - - - - - -	**10c.**	**"**

LYOŃSKIE PARASOLKI

Właśnie nadeszły i mamy zupełnie nowy zapas na sezon 1886.

Najobszerniejszy, najpiękniejszy, najlepiej zaopatrzony i najtańszy skład w tej części miasta.

CENY SĄ POMIĘDZY 10c. do 10 DOLARÓW KAŻDE. MAMY TYLKO NOWE TOWARY I OSTATNIE MODY.

SUKNIE DLA PAŃ.

Właśnie obebraliśmy nasz wiosenny dostaw materyi na suknie. Materja na suknie z haftami, ostatnia moda po 18 centów. — Kombinacye po 30 centów i wyżej.

Na krótki czas tylko wystawiamy na sprzedaż, 3 pudła perkalów (jedno-jardowych) po niebywałej dotąd cenie 7 centów. Właściwa cena 10 centów.

NB. Każdy może się u nas rozmówić po polsku, bo zatrudniamy w naszym składzie 9 polskich klerków — więcej aniżeli ktόrykolwiek skład w mieście.
(52x4x86)

Kompanja Braci Kroeger, **375—377 Grove Str.**
pol. strona miasta Milwaukee

Poszukiwanie.

Jakób Sibilski 796 — 3d. Ave. Milwaukee Wis. poszukuje swej żony Antoniny z domu Wyginki, która przed mniej więcej dwoma laty opuściła dom jego. Niechaj sama lub kto wie o jej pobycie raczy zawiadomić go o tem pod powyższym adresem.

Uwaga! Wszystkie listy i korespondencye tyczące się Towarzystwa Jana IIIgo Sobieskiego, należy adresować na ręce Sekretarza Protokułowego ob:
K. OLSZEWSKIEGO, 2866 Archer Ave.
Furniture Store, Chicago, Ill.

Dr. August Koenig's
HAMBURGER

TROPFEN

Przeciwko Chorobom Krwi Wątroby i Żołądka

bez wątpienia najlepszy środek. Cena 50 centów, lub 5 butelek za 2 dolary; można nabyć we wszystkich aptekach. Za 5 dolarów rozsyła się 12 butelek bez jakichkolwiek innych kosztów dla kupującego.

Dr. August Koenig's
HAMBURGER

BRUST THEE

przeciwko wszelkim chorobom

PIERSI, PŁUC I GARDŁA

tylko w paczkach oryginalnych. Cena 25 centów; można nabyć we wszystkich aptekach, lub po otrzymaniu ceny rozsyła się bez innych kosztów. Prosimy adresować:

The Charles A. Vogeler Co.,
Baltimore, Maryland

Wielka Wycieczka

Tow. Przemysłowego Rzemieślników Polskich w Chicago,

w Niedzielę dnia 1go Sierpnia, 1886

—do—

"East Side Casino Grove"

w South Chicago.

Pociąg odchodzi z Union Depot (Lake Shore & Michigan Southern RR.)

na Van Buren ulicy

o godzinie 9tej z rana.

Podróż tam i napowrót - 35c.

włącznie z wstępem do ogrodu.

(w razie niepogody odbędzie się wycieczka w następną niedzielę.)

Biletów dostać można u członków Towarzystwa i na dworcu.

O liczny współudział zaprasza

Komitet.

Sposób na muchy. Aby się muchy w izbie nie gromadziły i nie trzymały, radzą stawić na oknach roślinę Rycynusową (Rhicinus), z której bywa znany olejek przeczyszczający. Podobno muchy zapachu tej rośliny znieść nie mogą i wynoszą się z izby. Warto spróbować i donieść nam, czy pomaga, bo my nie koniecznie temu nie wierzymy.

Lepsze miejsce. *Wujek.* Karolku jakie masz miejsce tego roku w klasie.

Karolek. O bardzo dobre, lepsze aniżeli roku zeszłego, siedzę czternastym.

Wujek. Jak to roku zeszłego byłeś szóstym.

Karolek. Tak, ale ja teraz siedzę przy piecu, gdzie mi ciepło, więc mam lepsze miejsce niż w roku zeszłym.

Książki Jubileuszowe

z aprobatą Najprzewielebniejszego Arcybiskupa Heissa z Milwaukee, jako też

Książki do Nabożeństwa i Powieściowe

piękne obrazy

TADEUSZA KOŚCIUSZKI

sprzedaje księgarnia i skład mebli

J. A. Wawrzyniakowskiego,

418 Mitchell Street. - Milwaukee, Wis.

Książka Jubileuszowa obejmuje stronnic 56 z ostatnią encykliką jubileuszową Ojca św. Leona XIII. Należy się zgłosić wprost do mnie lub do moich agentów. Odbiorcom tuzinami daje się znaczny rabat.

NB. Zakupiłem cały zapas obrazów Kościuszki tak, że nabyć ich można tylko u mnie, lub moich agentów. Cena 75 centów.

J. A. Wawrzyniakowski,
418 Mitchell Str. Milwaukee, Wis.
Numer Telefonu W. 3. 13v5x86.

Zbiór pieśni Narodowych

na cztery głosy męzkie.

Opuścił prasę i jest do nabycia zeszyt VI, który zawiera:
Dzwon wawelski,
Mazur Chłopickiego,
Wygnaniec,
Jeszcze Polska niezginęła,
Władysław Jagiełło,
Śpiew Jazdy litewskiej.

"Śpiewnik Kościelny na dwa głosy przez ks. Fr. Walczyńskiego $1.25."

"Podręcznik Metodyczny dla nauczycieli (przez Stanisława Pallan)..............75c

Zawiadamiam Szanowną Publiczność, iż takowy, jako i zeszyty 1, 2, 3 i 4 nabyć można każdego czasu, nadsyłając za każdy 25 c. w markach pocztowych.

Szkoła śpiewu i Śpiewy dla dzieci na dwa głosy. Cena 30 c.

Polski nacyonalny hymn (na fortepian 25ct. Pod adresem

Antoni Małłek,
540 Noble Str., Chicago, Ills.

Panu Anzelmowi przypomniały się naraz wszystkie baiki, słyszane za lat dziecinnych na wieczornicach. Stanęły mu na myśli baśnie o herszcie dwunastu rozbójników, wilkołaku karpackim, o niesamowitym starcu z Beskid, co z djabłem spółkę utrzymywał i. t. d.

— Przyjmujesz? — zapytał Harnasz po raz drugi głosem stanowczym i przenikającym.

— Przyjmuję... — szepnął, nie wiedząc sam co mówi, pomięszany i zakłopotany w najwyższym stopniu p. Anzelm.

— Układ zawarty, później go spiszemy formalnie — rzekł Harnasz biorąc dłoń Anzelma.

Anzelm westchnął za swoją biedną duszę.

— Znam twoją posiadłość z dawnych czasów — mówił dalej Harnasz — wszak ta wieś nazywa się Wysmolę, nieprawdaż?

— Tak, panie dobrodzieju — potwierdził Anzelm — ale tylko część jedna do mnie należy...

— Znałem tu kiedyś każdą stopę ziemi z lat młodości, teraz już mi tak żywo przed oczyma nie stoi. Powiedz mi tedy, czy masz tu dużo pola?...

— Huk panie dobrodzieju, jest gdzie pohulać czterystom biesom na weselu! — rzekł p. Anzelm.

— Byle tylko nie wziął tego za aluzję do siebie!.. dodał w duchu.

— Dobrze więc, jest z czego zapłacić.. — począł dalej Harnasz.

— Ale to mój ojcze kochany sam ugór sama jałowizna, nic się tam nie rodzi, to tylko tak sobie wiatrom na zabawkę... Krescencji panie dobrodzieju mało, pszenicy na podsypanie oka chyba, żyta na garść, owsa tylko kupa...

— Dobrze — rzekł Harnasz — zmienimy gospodarstwo. Zamiast owsa zbierać będziemy złoto..

Zło - zło - to! — wybełkotał pan Anzelm — Uwziąłeś się dobrodziej na poczciwego szlachcica.

— Masz jakiego chłopaka, który w tej chwili próżnuje ? — zapytał Harnasz.

— Chłopaka, a na co, panie łaskawco ?

— Dla towarzystwa i na przewodnika.

— To chyba Onufry ! Hej, Onufry !

— Hou ! — odezwał się głos z sieni i wkrótce wtoczył się zasmolony chłopak do pokoju.

— Pójdziesz z jegomością — powtórzył pan Anzelm patrząc osłupiałym wzrokiem na swego zagadkowego gościa.

Harnasz zapiął kapotę jeszcze szczelniej, nałożył w pokoju swój połamany kapelusz, wziął do rąk kij sękzty i zabrał się do wyjścia.

— I gdzieżto, łaskawco? — ośmielił się zapytać Anzelm

— W pole, idę szukać..

— A czego?..

— Skarbu! .. — odparł krótko Harnasz i wyszedł z chłopakiem z pokoju..

Na dworze szumiał gwałtowny, ale suchy i nie bardzo zimny wiatr jesienny.

Harnasz spojrzał na chłopaka, który znowu ze swej strony badał zaspanemi oczyma swego towarzysza i zawołał..

— A więc w drogę! Słuchaj, na jegomościa pole! Całe pole zejdziemy.

Potem spojrzał raz jeszcze na swego zasmolonego i brudnego przewodnika, uśmiechnął się i westchnął.

— Staszek, poczciwy Staszek! — szepnął sam do siebie — co też tam we Lwowie robi poczciwy chłopczyna!

I pochyliwszy głowę w zamyśleniu szedł za małym Onufrym.

Tymczasem pan Anzelm stanął pod oknem i patrzał za odchodzącym. Widział jak Harnasz z swym przewodnikiem wyszli z podwórza i po pod wieś skręcali ścieżką na pole. Pan Anzelm niemógł jakoś oderwać oczu od dziwnego staruszka, który w tak niepojęty, zagadkowy przedstawił mu się sposób.

Harnasz szedł żwawym krokiem z barkami lekko pochylonemi, wiatr igrał z jego siwym włosem i podwijał poły długiej, szarej kapoty Tuż obok niego biegł chłopak, dotrzymując kroku starcowi, a z tyłu kłusował pies wierny pana Anzelma, podejrzliwy, z najeżoną sierścią, z postawionemi uszyma, nawąchując kij sękaty, na którym się opierał Harnasz.

Wiatr gwałtowny szumiał i gwizdał na przemiany.... Panu Anzelmowi zdawało się że dziwny gość jego nietylko chłopaka i psa ale i wiatr zabrał z sobą z podwórza — bo istotnie wiatr jakby się przypiął do stóp starca, huczał za nim po ścieżce zmiatając przed nim i za nim zeschłe liście i pył palny i wzbijając je w kłęby wysokie....

Pana Anzelma przejmowało jakieś dziwne, zabobonne uczucie. Nie umiał sobie zdać sprawy z tego wszystkiego, co zaszło, a Harnasz stawał przed nim w świetle fantastycznem. Daremnie myślał i myślał poczciwy pan Anzelm — ani w głowie ani w pamięci jego nie znalazł się klucz do takiej zagadki.

— Albo szaleniec... albo... albo...

— Albo kto?.. — zapytał się sam siebie i zabębnił w szybę goniąc okiem znikającą za wzgórzami postać Harnasza.

— Albo stary Haczykowski, upiór... Ha, co wiedzieć, może to i prawda, co mi opowiedział na prażniku u księdza z Okraczków pan Hilary, o tym szlachcicu Haczykowskim, co z djabłem trzymał za życia a dostawszy się do piekła, proteguje teraz każdego szlachcica, co bankrutuje, i niesie pomoc niespodzianą przy sekwestracjach i licytacjach... Ale podobno pomoc taka droga kosztuje. W Grabinku miał przed dwudziestu laty pomódz tak staremu Czajuszce, a potem zadusił nieboraka. Czajuszka umierając krzyczał pono: A toś mi taki pan brat i patron szlachecki, dałeś ratunek przed żydem a do piekła wiedziesz! A Haczykowski, upiór, mu na to: Lepiej z biesem, Mości dobrodzieju, lepiej z biesem, niż z żydem albo z procesem!... Ha, cóż ja wiem...

I Powtarzając tak sobie historję zdjablonego szlachcica Haczykowskiego, bębnił pan Anzelm przez chwilkę w szybę, aż potem przypomniał sobie, że ma w domu chorą i lekarza, więc splunął, w myśli się przeżegnał i pobiegł do drugiego pokoju.

Tu się pocieszył do reszty zakłopotany pan Anzelm, bo żona istotnie miała się jaknajlepiej po szczęśliwie przebytem przesileniu, a lekarz zapewniał, że niemasz już najmniejszego niebezpieczeństwa i że za kilka dni pani Anzelmowa zupełnie będzie zdrową.

Uradowany pan Anzelm opowiedział swej chorej żonie o przybyciu dziwnego, nieznanego gościa, nie wspomniał jednak ani słówkiem o poprzedniej wizycie woźnych z żydkiem i o przysłudze, jaką mu starzec wyświadczył. Potem wydał rozporządzenie, aby przygotować ciepłe śniadanie dla gościa a sam nawet odnalazł jakąś zapomnianą jedynaczkę butelkę, zapełnioną węgierskiem winem.

Przygotowany tak na przyjęcie dziwnego gościa i odprawiwszy lekarza, czekał pan Anzelm niecierpliwie, kiedy starzec powróci z pola. Po kilkagodzinnem oczekiwaniu ujrzał nareszcie przez okno psa, który przybyciem swem zaanonsował powrót Harnasza.

W istocie pokazał się wkrótce na ścieżce wiodącej do sioła zagadkowy staruszek a niebawem stanął w pokoju przed Anzelmem. Twarz jego spalona jesiennym wiatrem wyglądała czerstwiej niż przedtem, oczy połyskiwały weselej a świeży rumieniec malowniczo odbijał od siwych zwojów włosów.

— Już z powrotem, panie dobrodzieju!— zawołał pan Anzelm. — A coś pan długo bawił, panie Haczykowski!

Legenda o szlachcicu Haczykowskim tak się wbiła w głowę pana Anzelma, że mimowoli ochrzcił tem nazwiskiem staruszka.

— Jak panie? — zapytał z dobrodusznym uśmiechem starzec.

— Ha... ha... Haczy....

— Harnasz się nazywam....

— Przepraszam ojcze dobrodzieju — wyjąknął pan Anzelm czerwieniąc się jak burak. — Ale po takiej przechadzce możeby coś przekąsić należało.... Śniadanie gotowe....

— Dobry koncept, panie Anzelmie — odparł starzec — zgłodniałem na wietrze, a po podróży ma się zresztą podwójny apetyt.

Wniesiono śniadanie i wino, a Harnasz jadł dużo i chciwie. Pan Anzelm pomagał dzielnie, ale nie spuszczał z oczu swego gościa mrucząc pod nosem:

— Chyba to nie Haczykowski... bo je jak dobry katolik...

— Co tak mruczysz pod nosem? — zapytał nagle Harnasz.

— Ojcze kochany! — rzekł na to p. Anzelm, któremu wino dodawało odwagi — jak nie mruczeć, kiedy człowiekowi dziwno. W głowie mi się mięsza, co to wszystko ma znaczyć... Przybywasz z tamtego to jest... z dalekiego świata.. płacisz za mnie, mówisz coś o skarbach, oglądasz pole, a ja siedzę głupi i nic nie rozumiem... I jak tu nie mruczeć, łaskawy panie Ha... haczy...

— Harnasz...

— Łaskawy panie Harnasz.... — poprawił się pan Anzelm.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Rozmaitości.

Jak można wyschłą studnię zawodnić: Często się zdarza że najlepsze studnie gubią wodę. Jest to bardzo naturalną rzeczą, gdyż i podziemne źródła zmieniają swój bieg, albo też nowo-wykopana studnia, w innem miejscu, trafiona na to samo źródło chociaż w znacznem oddaleniu, odbiera wodę studni starej. Podobnego zdarzenia doznał jeden farmer, któremu studnia wyschła, a innej wody na swej roli nie miał. Nie było więcej inny rady, jak tylko nową studnią wykopać a starą zasypać, lecz trapiła go i ta wątpliwość, czyli — i w jakiej głębokości dokopie się źródła. W tak kłopotliwem położeniu wpadł na następujący pomysł: W pewnem, oddaleniu od tej studni wyżłobił wądół, kilka stóp głęboki i dosyć obszerny, ażeby woda deszczowa doń się zbierać i przynajmniej dla żywizny gospodarczej przydatną być mogła. Od tego wądołu przekopał rów do owej studni, w dość znacznej głębokości, a że to była ziemia gliniasta co nie łatwo wodę przepuszcza, nawiózł w ten rów piasku i szczerku który łatwiej wodę przepuszcza, pomięszał ten piasek z węglami drzewiannemi by woda z wądołu ściekająca się zarazem i przeczyszczała, i zasypał ten rów gliną napowrót. Początek rowu od wądołu i koniec w studnią wpadający zaopatrzył w kraty, by ziemia studni nie zawalała, i w stawidła któremi mógł dowolnie wodę kontrolować. Tym sposobem zawodnił suchą studnię w chłodną wodę, lepszą jak w cysterniach i miał dla swojej żywizny ustawiczną wodę w wądole, dokąd wszystkie odpływy z dachów skierował. Podobne wądoły widzieliśmy w górzystych polach państwa Missouri, gdzie tylko cysternie przy rynach budynkowych mają urządzone i tą wodą zbyt skromnie bydło zaopatrują, a dla drobiazgu na stawkach zbywa. Więc opisany powyżej pomysł owego farmera ze studnią uważamy za najpraktyczniejszy, bo w wądole ma wszelka żywizna dostateczną wygodę i studnia bez źródła starczy chłodnej wody poddostatkiem. — Farmerom w bezwodnych okolicach radzimy z tego sposobu korzystać, nawet suche studnie wykopywać i przez wądoły je zawodniać.

Wet za wet. Kiedy Niemcy z bezprzykładną dotąd brutalnością pisze "Słowo", rozwinęły system wydalania, nie przeszkadza to im wcale, że najlżejszy pozór niegościnności dla nich samych, wprowadza ich w niepohamowany gniew i oburzenie. Wiadomo, że prawo francuzkie o szpiegostwie, głównie wywołane zostało szeroko rozgałęzionem podpatrywaniem przez występujących pod najróżnorodniejszą maską agentów i agentki niemieckie działalności francuzkiej. Że przy każdej sposobności praca miejscowa starała się zwrócić uwagę rządu na nadużycia, jakich się dopuszczą Niemcy z francuzkiej gościnności, to zdaje się rzeczą zupełnie naturalną. Wszakże dzienniki niemieckie stworzyły całą wieżę Babel kłamstw i potwarzy na rachunek Polaków przebywających w Niemczech, usiłując usprawiedliwić brutalny system wydalania. Inną miarą mierzy obecnie prasa niemiecka swoje istotne grzechy. Oto "Nord. Alg. Ztg." z właściwą wystąpiła przeciwko wszelkiemu podejrzywaniu Niemców o ukryte zamiary. "Szczwanie przecw Niemcom we Francyi. pisze p. Pindter, nie ustaje. Niektóre dzienniki urządziły osobne rubryki, w których codziennie zwracają uwagę na niebezpieczeństwa powstające dla Francuzów z obecności Niemców we Francyi. Kłamstwa i przekręcanie faktów tak są nieraz złośliwe i dziecinne poniekąd, że nie warto ich prostować. Tak np. "France" wykryła, że niemiecki sztab generalny utrzymuje we Francyi całą armię kelnerów, kwiaciarek i agentów asekuracyjnych, którzy donoszą regularnie feldmarszałkowi Moltkemu o wszystkiem, co zajdzie na ulicy, w domach, kawiarniach i na wsiach. Historya ostatnich 16 lat pouczyła już nieraz, że tego rodzaju spekulacye na nieuctwo i łatwowierność Francuzów, udają się niejednokrotnie. Skutkiem tego każdy Niemiec udający się obecnie do Francyi, wystawionym jest na niebezpieczeństwo popadnięcia tam w podejrzenie i zasądzenia na karę na podstawie nowego prawa o szpiegostwie. Nawet w Anglii przekonano się już o tem niebezpieczeństwie i rząd angielski przesłał półurzędowe ostrzeżenie do podróżującej publiczności angielskiej, zalecając jej, aby unikała wszelkich szkicowań i rysowań w pobliżu fortec i nie pytała nigdy o informacye wojskowych posterników. Niemcy podróżujący po Francyi powinni także wziąść sobie do serca owo ostrzeżenie." My zaś na usprawiedliwienie postępowania Francyi przypomnieć musimy Niemcom ich własne przysłowie: *schlaegst du meinen Juden, shlage ich deinen Juden.* Jak wy Niemcy postępujecie sobie z innemi narodami, tak niech wam miło będzie odczuwać postępowanie innych narodów z wami.

Przemyślna Niemka. Użyliśmy tego nagłówku, gdyż sądząc z nazwiska, poniżej wymieniona Zajdel pewnie jest niemką a przynajmniej pochodzenia niemieckiego, bo na podobny okropny czyn tylko niemiec zdobyć się może.

Donoszą z Mławskiego o haniebnej zbrodni, której pobudką była zawiść konkurencyjna. Właścicielka wiatraku we wsi Dębsk, wdowa, Zajdel, dopuszczała się ciągłych nadużyć, skutkiem których mieszkańcy okoliczni na ustawiczną kradzież zboża narażani, przestali mleć zboże w jej wiatraku a przenieśli się do nowo wystawionego przez jednego z włościan wiatraku we wsi Sławogóra. Oburzona na konkurenta Zajdlowa, namówiła włościanina Krakusa, aby za wynagrodzeniem pieniężnem spalił wiatrak jej współzawodnika. Krakus za dziesięć rublj wiatrak spalił. Wtedy Zajdlowa obawiając się aby rzecz ta się nie wydała, umówiwszy się uprzednio ze swoją rodziną, zamieszkałą w sąsiednich Prusach wyprawiła Krakusa z listem do swych rodziców niby po wynagrodzenie gdzie go haniebie zamordowano, a następnie utopiono. Woda wyrzuciła poranione ciało, wskutek czego wszczęto śledztwo, które wykryło już dziś winowajczynię. Sprawa poszła na drogę sądową, a winną osadzono w więzieniu.

W podobny sposób chcieliby niemcy pozbyć się nas wszystkich ze świata, radziby nas arszenikiem wytruć, a nam nie przysługuje nic więcej jak tylko moralna duchowa obrona. Więc trzymajmy się tej jedynej broni, unikajmy obłudy niemieckiej; strzeżmy się ich udanej życzliwości i wszelkiej znimi styczności, jak djabeł święconej wody. —

Manifest Gladstona w sprawie Irlandyi. "Jakkolwiek słabym był gabinet konserwatywny w staczniu, słabym dla zwyczajnego prawodawstwa — to jednak, gdyby chciał zająć się należycie zaradczą reformą kwestyi irlandzkiej, mógł był liczyć na gorące i szerokie poparcie partyi liberalnej. Byoby mógł prawdopodobnie zamknąć w jednej parlamentarnej sesyi kontrawersyę irlandzką i zostawić Izbie wolne ręce do zaległej pracy zwyczajnego prawodawstwa i całego mnóstwa czekających nań problematów. W takiej polityce gabinetu chcia'em poprzeć ministrów z całą gorliwością.

"Atoli 26-go stycznia rząd obrał przeciwną politykę -- koercyi; (łagodzenia a duszenia — czyli po polsku mówiąc, obiecanek cacanek) lord Carnarvon sam jeden odmówił w niej udziału. Tym sposobem kwestya irlandzka wystąpiła do pierwszego szeregu i wykluczyła wszelką inną kwestyę. Godzina nadeszła, w opinii powszechnej — a jedynym punktem do decyzyi był sposób, w jakimby należało sprawę irlandzką traktować.

Według nowego sądu, propozycya koercyi nie dała się usprawiedliwić faktami i była skazaną na pewną i haniebną porażkę. Sądziłem, że należy i że można znaleźć inną jaką metodę rządzenia Irlandyą. Nie żałowałem więc upadku torysowskiego gabinetu, a otrzymawszy od królowej polecenie sformowania nowego rządu, podjąłem się zdania na zasadzie anti-koercyjnej — wyjaśniając najzupełniej kolegom moim i przyjaciołom, że chciałem zbadać, czy nie można nadać Irlandyi samorządu, na warunkach, zachowujących godność i utwierdzających silnie jedność cesarstwa. Gabinet został sformowany i praca została podjętą natychmiast."

Tłómacząc w ten sposób niepodobieństwo zajęcia się wykonaniem reform prawodawczych, obiecanych Anglii i Szkocyi, podczas kampanii jesiennej — p. Gladstone kładzie nacisk na alternatywie: albo rządzić w Irlandyi koercyą, albo pozwolić jej rządzić się samej. Jakież są plany na widowni?

"Dwa leżą przed światem plany jasne, pozytywne, łatwe do zrozumienia; plan ministeryalny i plan lorda Salisburego. Plan nasz chce, by Irlandya załatwiała sama swe własne sprawy, w warunkach należycie zawarowanych. Zaś lord Salisbury żąda od parlamentu nowych ustaw represyjnych przez lat dwadzieścia, po upływie których — tak nas upewnia — Irlandya ma być usposobioną do otrzymania darów, jak rady prowincyalne, lub... odwołanie praw koercyjnych. Zostawiam plan ten — niechże sam za sobą przemawia w całej swej nagiej prostocie — zwracam się do proponowania przez nas samych polityki.

"Przeciwnicy nasi — czy torysi, czy secesyoności — przyjęli nazwę *unistów.* Zaprzeczam im prawa do tego tytułu. W intencyach, wszyscy jesteśmy zaprawdę unistami; lecz unia, której oni wzbraniają się zmienić, jest w swej formie teraźniejszej unią papierową, otrzymaną zdradą i przemocą, nigdy ani nie upoważnioną przez irlandczyków, ani nie przyjętą. Nie są więc oni unistami, lecz papierowymi unistami. Prawdziwej unii doświadcza się uczuciami istot ludzkich zjednoczonych. Przyjmując probierz taki, znajdujemy mniej unii między W. Brytanią i Irlandyą dzisiaj, aniżeliśmy jej mieli w roku 1782.

"Parlamentarnie uprzywilejowana Irlandya żąda przez swych prawnych reprezentantów, odtworzenia swego prawodawstwa domowego; a nie jestto żądanie rewolucyjnem — lecz restauracyjnem. Nalega Irlandya słusznie, wystawiając, że centralizacya parlamentarna była rozłąką ludów — lecz uznaje też fakt, że unia, jakkolwiek bezprawnie otrzymana, nie może i nie powinna być odwołaną...

"Z dobrodziejstw, jakich się możemy spodziewać z planu naszego, wymienię: 1) Umocnienie jedności cesarstwa i wielki przyrost jego potęgi; 2) Położenie końca ciężkiemu, ciągłemu i demoralizacyjnemu trwonieniu grosza publicznego; 3) Zmniejszenie i stopniowe wytępienie ohydnych zatargów w Irlandyi, a zarazem ten rozwój naturalnych krajów zasobów, jaki w doświadczeniu jest naturalnem następstwem swobodnej i rządnej administracyi; 4) Oczyszczenie honoru W. Brytanii z piętna, jakie dźwiga od czasów niemal niepamiętnych, wypalonego na jej czole przez sąd całego ucywilizowanego świata; 5) i nakoniec przywrócenie parlamentowi godności i skuteczności, z regularnym postępem spraw tego królestwa."

Chamberlain potępia politykę Gladstona. Idzie on kubek w kubek z polityką Prus i Moskwy. Jak te myślą o wymiarze sprawiedliwości dla Polski tak on o Irlandyi.

Monstrum. W Dolhasca (Rumunia) porodziła krowa cielę o dwóch głowach, dwóch pyskach, 4 oczach i 3 uszach. Tułów miał cztery nogi. Monstrum przyszło na świat nieżywe.

Wendowie. W niedzielę 6go Czerwca, odbyło się w protestanckim kościele garnizonowym w Berlinie nabożeństwo i kazanie w języku Wendów, oczywiście dla protestantów, wendyjska ludność w Prusach, a mianowicie sługi z tamtych stron, przybyłe do Berlina, są wyznania protestanckiego, podczas kiedy Wendowie w królestwie Saskiem przeważnie są katolikami. Do *Kreuz Ztg.* donoszą, że na to nabożeństwo, skutkiem kilkakrotnych nawoływań ze wszystkich kazalnic protestanckich, przybyło około 300 osób, przeważnie służące i mamki. — Sprawozdawca był wzruszony pobożnością ludności łużyckiej, aczkolwiek języka jej nie zna. Opowiada on, jak to pastor Bronisch z Chodzielnia rozwodził się nad nieustannemi modłami i rodziców wendyjskich za dzieci bawiące na "obczyźnie" i jak słuchacze po nabożeństwie dziękowali pastorowi, który, zajmując się swoimi, zasługuje na uznanie i wdzięczność.

Te wyrazy uznania dla Wendów dziwnie wyglądałyby w pangermańskich ustach, gdyby nie okoliczność, że Niemcy wiedzą, iż godziny bytu tego społeczeństwa są policzone. Germanizacya w ziemi łużyckiej czyni szalony postęp. Nauczycielom nie chce się uczyć dzieci po niemiecku i po wendyjsku, bo to kłopot, więc uczą tylko po niemiecku. Niewiele lepiej jest z pastorami pochodzenia czysto wendyjskiego. Ubywa ich coraz więcej.

Wielka wyrozumiałość dla Wendów i sentymentalność ustałaby natychmiast, gdyby oświadczyli, że w żaden sposób nie dadzą się zgermanizować.

Wendowie są to Słowianie, pobratimcy nasi. Popadli oni najpierw, bo już od parę set lat w niewolę Niemców, a przecież nie dali się jeszcze wynarodowić, bo przekazują swoją mowę ojczystą dzieciom po dzieciach, i nie zgadzamy się z sprawozdawcą, ażeby godziny bytu ich było już policzone. Kto był z nas przy wojsku lub wędrował po świecie i przechodził przez owe wsie wendyjskie w Łużycach, ten miał sposobność poznać ten szczep nasz zbliżony swoją mową do nas więcej aniżeli inne szczepy, ten poznał ich miłość do tej mowy ojczystej i pamięć do dawnych słowiańskich czasów, zwyczaj i obyczaj narodowych. —

Rosya się zbroi, tak utrzymują niektóre dzienniki niemieckie, odbierając wieści z za kardonu o skrzętnej czynności jenerał-gubernatora warszawskiego p. Hurko. Dzień przy dniu, tak piszą, odbywa gubernator warszawski rewizye wojsk, arsenałów wojennych, koszar i. t. d. Apteczki polne urządzają z największą starannością. Sprawą tą zajmują się z polecenia wyższego aptekarze warszawcy, którzy już 300 podobnych aptek kompletnie urządzili tak, że lekarze wojskowi i felczery z łatwością będą je mogli z sobą wozić i nosić. Fabryka wozów Lilpopa i Raua, odebrała obstalunki na kilka tysięcy wozów transpartowych dla podobnych aptek polnych. Liczne oddziały wojsk codzienne posuwają się ku granicy.

Przed kilku dopiero dniami przechodziły przez Warszawę pułki kozackie z głębi Rosyi ściągane. Opowiadają sobie, że jenerał Hurko zajmie w razie wojny jedno z najwybitniejszych stanowisk wojskowych.

Z instrukcyi. Oficer do rekruta. Co powinien czynić bitny żołnierz gdy przed uderzeniem na nieprzyjaciela usłyszy komende: — Ochotnicy naprzód.

Rekrut. Powinien zrobić miejsce ażeby ochotnicy przejść mogli. —

W salonie, o godzinie 3ciej rano. Salonista do jednego gościa, nikogo nie ma więcej, trzebaby salon zamknąć.

Gość. Ot tak to prawda, a kiedy go znów pan otworzysz?

Salonista. Czemu się pan o to pytasz?

Gość. Bo mam jeszcze niezmierne pragnienie

Do Polskiej Publiczności!

Grunta w sławnej Kolonii

"WILNO"

Lincoln County, Minnesota.

w Minnesocie są znów wystawione na sprzedaż. Jest ogólnie wiadomem, że grunta te są położone w najlepszej i najurodzajniejszej części południowo-zachodniej Minnesoty, a kolonja owa należy do najlepszych w Ameryce.

Należy pamiętać, że żaden agent nie jest upoważnionym do odbierania pieniędzy za owe grunta. Po wszelkie bliższe objaśnienia należy się zgłosić do:

J. E. BUCKBEE,
Cashier Land Department, C. & N. W. Ry. Co.
CHICAGO, - - ILLINOIS.
56 Kinzie Street.

Który zatrudnia w swym biurze polskiego klerka. 5v5x86

Wszelkiego rodzaju objaśnień, cyrkularzy, map itd. dotyczących się tych gruntów, daje także p. Leon Kreutzinger [Polak] z firmy: "Amerykańska Kompanja gruntów" No. 99 Kinzie Street, Chicago, Ill. W niedzielę otwarte do godziny 1ej po południu.

ADVERTISERS can learn the exact cost of any proposed line of advertising in American papers by addressing Geo. P. Rowell & Co.,
Newspaper Advertising Bureau,
10 Spruce St., New York.
Send 10cts. for 100-Page Pamphlet.

Niniejszem polecam się łaskawej publiczności jako

Lekarz Praktyczny i Akuszer.

Mieszkanie moje jest: **569 National Av. na rogu 6ej Avenue.**

Również można mnie zastać codzień:
od godz. 8ej do 9ej rano—od godz. 7ej do 8ej wieczorem
w ofisie:
p. I. Wendzinskiego, 422 Mitchell St.
W APTECE
p. J. Trompczyńskiego można zostawić obstalunki dla mnie.

Z uszanowaniem
16v86. Dr. P. Berwig

Hurtowny Skład
Win i Wodek
—WSZELKIEGO RODZAJU—
Filipa Weimer,
422 National Avenue.
MILWAUKEE, WIS.
1y2-10-86

Browar
J. SCHLITZ I SPÓŁKA
— MA SWOJE —
Biuro poboczne dla południowej strony miasta na rogu
Scott i Reed ulic.
10x3x86 Jno. B. Zaun, Agent

POLSKA APTEKA.

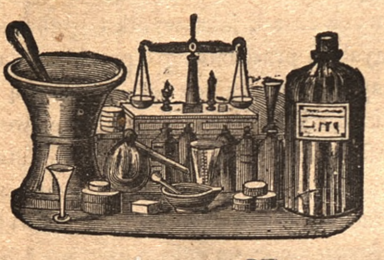

POLSKA APTEKA.

BRACI SZARZYŃSKICH
410 MITCHELL ST.

Znana wszystkim rodakom od wielu lat jako pierwszorzędna apteka poleca się względom polskiej publiczności.

Wszystkich doktorów jakich ktokolwiek zażąda zawezwiemy telefonem.

Recepty przyrządzamy bardzo starannie dniem i nocą.

Trzymamy na składzie wszelkie lekarstwa patentowe, perfumy, mydła, szczotki, grzebienie itd.

Lekarstwa nasze są świeże i uznane przez wszystkich lekarzy za najlepsze. n5v5x86

Bracia Szarzyńscy,
410 Mitchell St., Milwaukee, Wis.

Salon pod
"POLSKIM UŁANEM"
W. RIEMERA,
738 W. 18th Str., Chicago, Ill

Poleca świeże i dobre piwo, importowane likiery i wonne cygara.

Również ma halę do odprawiania posiedzeń i zabaw.

Poleca się względom rodaków
Z szacunkiem
16v86 W. Riemer.

W. SŁOMIŃSKA.

Polecam szanownej Publiczności polskiej zanownym Towarzystwom Polskim mój **Skład z Wyrobnią**

Chorągwi Kościelnych i Narodowych i Szarf,
— utrzymuję —
Oznaki dla Towarzystw
w różnych gatunkach jako to:
ROSETY i PAŁKI MASZAŁKOWSKIE
zawsze na składzie.
Wszystkie obstalunki wykonuję prętko i po najtańszej cenie.
Rodacy! przekonajcie się wprzód w polskim składzie, zanim pójdziecie do obcych.
W. SŁOMIŃSKA,
679 Milwaukee Av.

I. N. MORGENSTERN
9 La Salle i 538 S. Clark Sts.
Chicago Ill.
Generalna Agentura
ZABEZPIECZENIA
OD OGNIA.

JAKÓB KUBAL,
481 i 483 Mitchell ulicy,
MILWAUKEE, WISCONSIN.
Szanownej Publiczności polecam moją pierwszorzędną
GROCERNIĘ
jako też
Skład mąki i paszy.
Towary dobre i ceny umiarkowane.
Także polecam mój dobrze urządzony
SALON
☞ WCHOD Z 3ciej AVENUE. ☜

M. Kucera.
470 MITCHELL ST.,
założył nowy skład
PIECÓW
wszelkiego gatunku
Towarów żelaznych i blaszanych.

Naczynia kuchenne, narzędzia rzemieślnicze, gwoździe, zamki, zawiasy, noże, łyżki, widelce, sprzęty rolnicze i t. d. można nabyć po cenach przystępnych.

☞ **Przyjdźcie i przekonajcie się.** !

M. KUCERA,
470 MITCHELL STREET
MILWAUKEE, WIS.

Fredericksen i Spółka!

GRUNTA GRUNTA NA FARMY!

Bierzcie udział w naszej taniej wycieczce na grunta w nowej polskiej kolonii **Poznań**, w Renville i Kandiyoh powiatach, tylko ośmdziesiąt mil na zachód od wielkich miast Minneapolis i St. Paul. Ziemia ta ma bogaty czarnoziem z gliną pod spodem i użyzniona jest strumykami i jeziorami. Klimat i woda są zdrowe i wielkie lasy znajdują się w pobliżu. Są to najlepsze powiaty na Zachodzie do chodowania bydła i gospodarstwa wiejskiego. Cena gruntów tania i warunki wypłaty lekkie.

Podróż tam i napowrót kosztuje tylko $10.

Wyjazd na grunta co Poniedziałek każdego tygodnia.

Po mapy, opisy, bilety kolejowe i inne szczegóły zgłosić się proszę wprost do.

STANISŁAWA SŁOMIŃSKIEGO,
666 Milwaukee Ave. CHICAGO, ILL.

Wyborne grunta na sprzedaż mamy jeszcze w Martin powiecie w polskiej kolonii "GNIEZNO" w której kościół i plebanią budować będziemy na początku Marca, b. r.; tak samo i w kolonii "POZNAN," więc pośpieszajcie się i nie traćcie czasu.

LAND EXCURSION!

(EKSKURSYA NA GRUNTA.)

Rozpoczęła się od 1go Czerwca i trwać będzie do 15go Lipca a każdy mający zamiar kupić gruntu dostanie tykiet z mojego ofisu w Milwaukee aż do "Hofa Parku" i "Pulaski" i napowrót za pół ceny, a będzie dobry tylko na miesiąc Czerwiec. Każdemu zaś, kto zakupi sobie gruntu, będzie zapłacona cała podróż z Milwaukee aż do kolonii i napowrót. Daję tykiety w miesiącu Czerwcu za tak nazwyczaj niskie ceny dla tego, że 4go Lipca będzie tak wielka liczba ludzi, iż nie będę w stanie wszystkim pokazać gruntów.

Koleje Lake Shore, Michigan Southern, Chicago i Northwestern są najlepsze, bo nie potrzeba się przesiadać i kupując tykiety na tych liniach zaoszczędzi sobie grosza.

Pamiętajcie kupić sobie bilet taki, abyście przyjechali do Milwaukee na kolei Chicago i Northwestern. Teraz jest najlepszy czas kupienia farmy, albowiem po rosnącem zbożu możecie poznać dobroć gleby i klimatu. Ceny za grunt będą umiarkowane i dane będzie do wypłaty tyle czasu, ile będzie chciał kupujący.

Przyjmę $50.00 lub $100.00 na zadatek, a każdemu płacącemu gotówką zrobię ustęp w cenie. Każdy kto zamyśla kupić sobie gruntu w tym lub przyszłym roku, niechaj pisze, a chętnie będę trzymał z nim lub jego przyjaciółmi regularną korespondencyę. Piszcie albo telegrafujcie na mój koszt kiedy macie wyjeżdżać.

NB. Przyszłego 4go Lipca nie będę odbywał Pikniku.

J. J. Hof,
117-119 W. Water St. Milwaukee, Wis.
n5v5x86

I. Wendziński,
Jeneralna Agencya Polska
W MILWAUKEE
422 Mitchell ulica.
narożnik północno zachodni.
Wyrabia karty okrętowe,
Zabezpiecza od ognia,
Ściąga pieniądze ze starego kraju.
SPRZEDAJE FARMY, DOMY I LOTY, POSREDNICZY W POŻYCZANIU PIENIĘDZY, ZAMIENIA FARMY NA POSIADŁOSCI MIEJSKIE I T. P.

Udając się do niego pamiętajcie na numer ofisu 422 Mitchell ul, narożnik północno-zachodni.

26—8—85

DR H. XELOWSKI.
Lekarz Polski
i Domowy Lekarz Klasztoru
SIÓSTR NOTRE DAME.

Od 20 lat tu zamieszkały. Poleca się Szan. Publiczności. Można go zastać co rano do 10tej godziny w. Aptece pana Wiktora Bardońskiego **482 Mitchell ul., rog 3ej Ave.** lub w domu własnem **643 4ta Avenue.**

Dla ubogich wdów i sierót przepisuję bezpłatnie. Obstalunki mogą być także zostawione w Aptece p. J. Trompczyńskiego pomiędzy 1szą i 2gą Ave. **Telefon 695.**
n5v5x86

JÓZEF MARTYŃSKI
założył nowy skład
Ubiorów na Konie:

nowe szory do lekkiego wyjazdu i do ciężkiej pracy, dery, baty, szczotki, grzebielce i wszelkie rzeczy używające się do koni. Wykonuję reperacye i wszelkie obstalunki jak najakuratniej. Pracownia tymczasowo na drugiem piętrze, później zniesioną będzie na dół. Poleca się łaskawym Rodakom.

Józef Martyński,
491 Mitchell Str., Milwaukee, Wis.

August Greulich i Syn
polecają Szanownej Publiczności swoj
HURTOWNY HANDEL
::WIN::
tak
AMERYKANSKICH
jako też i
EUROPEJSKICH
342, 344 i 346 4ta ul. i 445 E. Water Str.
Milwaukee Wisconsin.

LOTY! LOTY!
bardzo tanio
NA SPRZEDAŻ
w pobliżu wielkich fabryk południowej części miasta. - Należy się zgłosić do:
HERMAN KAFEMEISTER,
994 róg Kinnickinnic i Lincoln Ave.
MILWAUKEE, WIS.

W. PIOTROWSKI
350 Milwaukee Str.
Milwaukee, Wis.
Pierwszorzędna oddawną z najlepszych stron znana
Pracownia Krawiecka,
zasłużona w rekomendacyje najnowszej mody i najlepszego obstalunkowego wyrobu, poleca się Szanownej Publiczności.

WISCONSIN CENTRAL Line

Kolej żelazna

3 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE, FOUND DU LAC, OSHKOSH, NEENAH, i MENASHA.

Z pałacowymi wagonami z Chicago przez Milwaukee bez zmiany, na dziennych pociągach.

NOWE I ELEGANCKIE WAGONY SYPIALNE z Chicago do Stevens Point na pociągu z Chicago via C. M. & St. P. Ry. o 9.00 P. M.

Także elegancki wagon sypialny z Milwaukee do Steven Point przyczepiony do tego samego pociągu o północy, który jest w pogotowiu na Reed Street Depot w Milwaukee już o godzinie 9tej wieczór.

2 pociągi dotąd i napowrót dziennie pomiędzy
MILWAUKEE i EAU CLAIRE.

1 codzienny pociąg do
ASHLAND, LAKE SUPERIOR.

Bez zmiany wagonu
z Milwaukee do Stevens Point, Chippewa Falls, Eau Claire lub Ashland Lake Superior.

Pociągi przy i odchodzą z UNION DEPOT
NAJLEPSZA LINIA
do GRAND RAPIDS, WAUSAU, MERILL i wszystkich punktów w północnym CENTRALNYM WISCONSIN.

F. N. Finney, Gen'l, Manager
Jas. Barker, Gen'l. Pass. Agent.
w Milwaukee, Wis.

NORDDEUTSCHER LLOYD
BREMEN
UND
NEW-YORK!
Prosta Linja Niemiecka
Parowców Pospiesznych.

Elder	Ems	Werra
Elbe	Fulda	Aller
Saale	Trave	

Dwa razy tygodniowo.

Z Bremen: Każdej soboty i środy.
Z Nowego Yorku: Każdej soboty i środy.

Czas przeprawy pomiędzy Bremen a Nowym Yorkiem 9 dni.

Przeszło
1.500.000,
pasażerów przewieziono od czasu powstania Towarzystwa tj. od roku 1857 bezpiecznie i dobrze na parowcach Północno-Niemieckiego Lloydu pomiędzy Niemcami a Ameryką.

Pospieszne parowce Północno-Niemieckiego Lloydu **z wysokim pokładem, niezrównaną wentylacyą, świetnem jedzeniem i krótkim czasem podróży** dają każdemu dobrą sposobność **wygodnego i prędkiego podróżowania** do lub z Niemiec.

Co do cen lub dobrego umieszczenia pod pokładem lub w kajucie zgłosić się do:

OELRICHS & CO.,
Nr. 2. Bowling Green, New York.
Albo co następujących agentów w Milwaukee:
I. Wendziński, 422 Mitchell ul.
G. Niemeier, Giełda, Nr. biura 22.
G. Eyssen, 527 East Water ul.
E. Schreiber, róg 4tej i State ul.
Cramer & Co., 365 E. Water ul.
M. v. Baumbach, 406 E. Water ul.
Chas. Holzhauer, 443 11ta ul.
F. B. Huechting.
H. Classenius & Co., jeneralny agent No. 2 S. Clark. ul., Chicago, Ill.

HAMBURG-AMERIKANISCHE PACKETFAHRT-ACTIEN-GESELLSCHAFT

Jedyna prosta linja parowców pocztowych pomiędzy Nowym Yorkiem i Hamburgiem

Płynąc do Europy i napowrót przystaje w SHERBURGU dla Paryża, a z Europy w Hawre dla Paryża, Southhampton i Londynu

Hambursko - Amerykańska Parowa akcyjna Kompania.

DNIE ODPŁYWU:
DWA RAZY TYGODNIOWO
Z New Yorku: w Czwartek i w Sobotę.
Z Hamburga: w Środę i w Niedzielę.
Z Havre we Wtorek.

pomiędzy Ameryką i Europą.

Jak wielce ulubioną jest ta linia pokazuje to, że od czasu swego istnienia przewiozła już przeszło

1,250,000

pasażerów i zasłużyła sobie zawsze na ich zadowolenie.

CENY TANIE

☞ Tykiety tam i napowrót w kajucie lub międzypokładzie po jak najtańszych cenach ☜

Tykiety tam i napowrót o znacznie zmniejszonych cenach.

Dzieci pomiędzy 1 a 12 lat płacą połowę.

Wszyscy włącznie z jadłem.

Tykiety z Plymouth do Londynu darmo.

NALEŻY SIĘ ZGŁOSIĆ DO

C. B. Richard & Co.
61 Broadway ul. New York
róg Washington i La Salle ul Chicago, Ill.

W Nowym Yorku jest F. J. Vosatka jako pośrednik dla Polaków ustanowiony

---

CHICAGO, MILWAUKEE and St. PAUL.

Kompanija kolei żelaznej.

Posiada ona przeszło 5000 mil drogi w Póln. Illinois, Wisconsinie, Minesocie, Iowie i Dakocie, a jej wyborne linje, otnogi i inne gałęzie dochodzą do najożywniejszych handlowych punktów w Północny Zachód i w Zachód w ogólności. W naturalnej łączności stoi „Short Line" z najlepszymi kolejami.

SHORT LINE. Używamy nazwiska tego „Short Line" ze względu na połączenie się wielkich kolei, co zaszło dla uczynienia zadosyć podróżującej publiczności, Short Line, krótka linia, pospieszna i z najlepszemi wygodami.

Po mapy, tabele jazdy, czasu, ceny od frachtu, zgłaszajcie się do najbliższej stacyi i agentów „Chicago Milwaukee i St. Paul kol. żel., w Stan. Zjed. i w Canadzie.

R. MILLER, General Manager.	**A. V. H. CARPENTER,** Gen. Pass. & T'kt Agt.
J. F. TUCKER, Gen. Sup't.	**Geo. H. HEAFFORT** Ass't Gen. Pass. Agt.

Zawiadomienia o szczególnych wycieczkach, zmianie czasu, i innych sprawach tyczących się koleji Chicago Milwaukee i St. Paul, umieszczane będą w kolumnach tegoż pisma.

Nareszcie mamy pospieszne pociągi pasażerskie

)pomiędzy(

Chicago, Milwaukee, St. Paul i Minneapolis.

Od dnia 2go Maja 1886 kolej żelazna Milwaukee, St. Paul będzie miała, prócz dotychczasowych pociągów, jeszcze jeden nowy, który tylko będzie chodził pomiędzy Chicago i Minneapolis i zwanym będzie "Limited" -- a odbędzie drogę tę w przeciągu 12 godzin i 55 minut. Pociągi te będą chodziły codziennie z wyjątkiem Soboty, a pociąg taki wyjeżdża z Chicago o godzinie wpół do ósmej wieczorem z Milwaukee wieczorem 10:05 przybywa do St. Paul o 7:55 rano a do Minneapolis 8:30 rano. Ten sam pociąg idąc na wschód opuszcza Minneapolis o 7ej wieczorem, St. Paul o 7:35 wieczorem, przybywa do Milwaukee o 5:20 z rana a do Chicago 7:55 rano.

Przez to podróżujący mogą wygodnie zjeść sobie kolacją, zanim wsiądą na kolej, a po przybyciu na miejsce zdążą właśnie na śniadanie. Pociągi te będą wielką wygodą dla biznesistów, i w ogóle ludzi, dla których czas jest drogi. Każdy pociąg będzie miał pierwszej klasy wagony, zaopatrzone we wszelkie wygony, jako to wagony sypialne, pokoje do palenia, salony itp.

Nie bierze się za to żadnego osobnego wynagrodzenia, lecz wszystko kosztuje tam tylko tyle, ile w każdym zwyczajnym pociągu, ale każdy podróżujący na takim pociągu musi być zaopatrzony biletem do pierwszej klasy.

Po bliższe informacye odsyłamy czytelników do naszych tabeli czasu i w ogóle do naszych ogłoszeń tj. koleji Chicago, Milwaukee i St. Paul — i do naszych agentów biletowych po całych Stanach Zjednoczonych.

Bernard Kołpacki,
cieśla i kontraktor,
podejmuje budowle i zarazem wykonuje rysunki budynków podług najnowszej konstrukcyi. Mieszkanie
581 Minerall Str.
Milwaukee, Wis.